

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1979

10

(373)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara dr Magdalena Folland-Kugler, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwołański

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

0322



TREŚĆ NUMERU

<i>Ewa Rzetelska-Feleszko: Witold Taszycki (20 VI 1893-8 VIII 1979)</i>	469
<i>Hubert Górniewicz: Nazwy wydarzeń historycznych</i>	476
<i>Andrzej Bańkowski: Szkice z polskiej etymologii onomastycznej II*</i>	483

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Jan Miodek: Hans-Gernot Herrmann — Einführungskurs Polnisch</i>	495
--	-----

RECENZJE

<i>Barbara Dancygier: Robert P. Stockwell — Foundations of Syntactic Theory (Podstawy teorii składni)</i>	438
<i>Ewa Mioduszevska: „Semantic Theory” — Ruth Kempson i „Semantics” John’a Lyonsa — dwa sposoby pisania o semantyce</i>	500

CO PISZĄ O JĘZYKU? — R.S.	503
---------------------------	-----

OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	506
--------------------------------------	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3030. Ark. wyd. 3,5. Ark. druk. 2,5. Papier druk. mat. kl. V 63 g, 70×100. Oddano do składu 23.X.1979 r. Podpisano do druku w styczniu 1980 r. Druk ukończono w styczniu 1980 r. Zam. 1336/79. C-54. Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



WITOLD TASZYCKI
(20 VI 1898 — 8 VIII 1979)

Rok temu obchodziliśmy jubileusz osiemdziesięciolecia urodzin Profesora Witolda Taszyckiego. 13 sierpnia tego roku, na cmentarzu św. Salwatora w Krakowie zebraliśmy się, by Go pożegnać, złożyć hołd Jego pamięci. Wraz z Nim odeszła w przeszłość część tej epoki, która stworzyła znakomitych polskich językoznawców. Należał do nich Profesor Taszycki, naukowy przewodnik i mistrz kilku pokoleń językoznawców wychowanych w środowisku lwowskim i krakowskim. Dzieło, jakie pozostawił, imponuje rozległością tematyki, śmiałością hipotez, trafnością ujęć, jasnością wykładu i ścisłością dokumentacji. Podziwiać też można energię i konsekwencję Profesora w podejmowaniu wielkich zespołowych przedsięwzięć.

Witold Taszycki urodził się w Zagórzanach, kilka kilometrów od Gorlic, nieopodal Biecza. Był synem nauczyciela, kierownika szkoły. Gdy miał 8 lat, rodzice Jego przenieśli się do Krakowa; tam ukończył w 1917 roku gimnazjum klasyczne.

Kiedy dziewiętnastolenni Taszycki rozpoczyna studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zastaje tu wybitne umysły językoznawcze. Jego wykładowcami i nauczycielami są bowiem Jan Michał Rozwadowski — indoeuropei-

sta i teoretyk języka, Jan Łoś — historyk języka polskiego i Kazimierz Nitsch — przede wszystkim dialektolog. Już w czasie studiów zapoznał się więc Taszycki z poważnymi indywidualnościami naukowymi. Każdy z wymienionych profesorów wytyczał nowe kierunki badań językoznawczych, był organizatorem życia naukowego, przyczyniał się do szybkiego postępu wiedzy w polskiej lingwistyce. Rezultaty bliskich kontaktów naukowych Taszyckiego zwłaszcza z Łosiem i Nitschem widoczne są w podejmowanej przez Niego tematyce badawczej. Jan Łoś wyklada w tym czasie gramatykę historyczną języka polskiego, opracowuje swe pierwsze skrypty, a następnie przygotowuje wydanie gramatyki. Kazimierz Nitsch tworzy syntetyczny obraz ugrupowania polskich dialektów i rozwija metody geografii językowej.

Pierwsze publikacje Taszyckiego ukazują się w 1922 roku. Jest to również rok, w którym uzyskał on stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy pt. *Imiesłowy czynne, terażniejszy i przeszły I. w języku polskim* (wyd. 1924) i został asystentem w Katedrze Filologii Słowiańskiej UJ.

W pierwszych latach asystentury zainteresowania Taszyckiego wiążą się z dwoma biegunami Słowiańszczyzny: Bułgarią i Łużycami. Jest to rezultat Jego podróży naukowych. Publikowane artykuły na tematy bułgarskie i łużyckie dotyczą głównie spraw ogólnych oraz informacji o stanie wiedzy. Tematyka bułgarska wkrótce wygasa, natomiast problemy Łużyc i języków łużyckich są Mu przez długi czas bliskie. Świadczą o tym tytuły niektórych artykułów: *Słowiański naród w Niemczech*, *Zapomniany naród*, *Łużycka dola i niedola*, *Łużyce w żałobie* (po śmierci Arnošta Muki). Wypowiada się też Taszycki w kwestiach podstawowych: stanowiska języka łużyckiego (1928), recenzuje pracę Z. Stiebera o stosunkach pokrewieństwa języków łużyckich (1936). Problematyka łużycka odżywa bezpośrednio po wojnie; Taszycki niejednokrotnie zabiera wówczas głos.

W 1923 roku ukazuje się drukiem pierwsze studium antroponimiczne Profesora (o imionach *Pakosław*, *Pękosław* i podobnych), które jest sygnałem głębszych Jego zainteresowań imiennictwem staropolskim. Rok później wydaje popularną broszurę pt. „Polskie nazwy osobowe”, zaś w 1925 r. habilituje się na podstawie rozprawy *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*. Odtąd antroponimia słowiańska i staropolska staną się jednym z głównych kierunków badawczych uprawianych i rozwijanych przez Taszyckiego do ostatnich lat życia.

Nieco później rodzi się w naukowej biografii Profesora żywsze zainteresowanie przeszłością ojczystego języka. Przyczynił się do tego niewątpliwie bliski kontakt z J. Łosiem, który wcześniej już opracował historię polskiej pisowni (1917) i wydał staropolskie zabytki (1915), zaś w latach asystentury Taszyckiego przygotowywał do druku kolejne części gramatyki historycznej (1922, 1925, 1927). Pierwszą obszerną pracą Taszyckiego z tego zakresu jest wydanie w serii Biblioteki Narodowej „Najdawniejszych zabytków języka polskiego”. Później następują liczne roz-

prawki dotyczące leksyki staropolskiej oraz publikacja „Wyboru tekstów staropolskich XVI-XVIII wieku” (1928). W ciągu dalszych lat kontynuuje Taszycki prace nad publikacją i opracowaniem języka zabytków staropolskich wydając „Psałterz floriański” (z R. Ganszyńcem, 1939), „Krótką rozprawę Mikołaja Reja” (z K. Górskim, 1953), wybór tekstów pt. „Obrońcy języka polskiego, wiek XV-XVIII” (1953).

Jednak nie troska o poprawne wydania zabytków stała się główną pasją naukową Profesora Taszyckiego, lecz analiza ich języka. W opisie gramatycznym Łosia znalazło się całe bogactwo i różnorodność faktów staropolskich wraz z ich regionalnymi wariantami. Nieco wcześniej przedstawił w kilku syntetycznych rozprawach ugrupowanie polskich dialektów Nitsch (1910, 1911, 1915, 1923). O zainteresowaniu Taszyckiego pracami dialektologicznymi świadczą pisane przez Niego recenzje i przegląd stanu badań gwarowych (1931). W koncepcji twórczej Profesora następuje powiązanie znanych faktów staropolskich ze współczesnym ugrupowaniem dialektów.

Po objęciu we Lwowie Katedry Filologii Słowiańskiej (1929), później zaś Katedry Języka Polskiego (1936) koncentruje się Taszycki na tych właśnie zagadnieniach, które zyskały miano dialektologii historycznej. Jest to osobny dział w badaniach nad historią języka; dział ten został stworzony i rozwinięty przez Profesora Taszyckiego. Celem nowej gałęzi wiedzy było ustalenie obrazu polskich dialektów w przeszłości, a także ich historycznego rozwoju często odrębnego od rozwoju języka literackiego. Dialektologia historyczna opiera się na analizie zabytków, a także na wzmiankach gramatyków i słownikarzy; pomocniczo posługuje się chronologią względną zmian językowych; stan historyczny rozpatruje na tle geograficznego ugrupowania dzisiejszych gwar (por. artykuł Taszyckiego pt. *Co to jest dialektologia historyczna*, 1956).

Lata 1931-1934 to w twórczości Profesora okres entuzjastycznego wkraczania w rozwijaną dyscyplinę. Powstają prace: „Z historii mazurzenia w języku polskim” (1931), „Formy celownika l. poj. zaimka osobowego l. osoby w polszczyźnie średniowiecznej” (1932), „Język polski na Śląsku w wiekach średnich” (1933), „Powstanie i rozwój rzeczowników typu *szczeniak* (1933) i *cielak*” (ustęp z historii narzecza mazowieckiego, 1934), „Przejście $a \geq e$ po spółgłoskach miękkich w dawnych narzeczach północnopolskich” (1933/34), „Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego. Cz. I. Przejście $ra \geq re$, Cz. II. Przejście $ja \geq je$ ” (1934). Zdziwiał tempo pracy młodego jeszcze wówczas uczonego, śmiało stawianie hipotez, poparte jednak zawsze starannym materiałowym wywodem.

Zagadnienia regionalnego zróżnicowania polszczyzny w przeszłości podejmuje Taszycki po wojnie, gdy w roku 1945 przenosi się do Krakowa, by kierować Katedrą Onomastyki Słowiańskiej, następnie Filologią Staropolskiej, zaś od 1952 r. Katedrą Języka Polskiego UJ. W tym drugim okresie krakowskim, w czasie trzydziestu lat twórczej pracy kontynuuje

Profesor dwa główne kierunki swej działalności. O pierwsze miejsce współzawodniczą bowiem dialektologia historyczna (w powiązaniu z innymi zagadnieniami dawnej polszczyzny) oraz onomastyka obejmująca tak antroponimię, jak i toponimię.

Nie miejsce tu, by wymieniać wszystkie rozprawy Profesora dotyczące zróżnicowania gwarowego polskiego obszaru językowego w przeszłości. Ich wykaz znajdzie Czytelnik w Bibliografii prac W. Taszyckiego¹, zostały też one po większej części przedrukowane w tomach „Rozpraw i studiów polonistycznych”². Należą tu m.in. *Przejście połączenia tært ≥ tert* oraz *Przyrostki -k, -c i formy podobne* (1949), *Przejście chw ≥ f w staropolszczyźnie* (1947), *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim* (1948). Przy korzystaniu z materiału językowego nie ogranicza się Autor do czerpania z tekstu zabytków ciągłych, podstawę dokumentacji stanowią głównie nazwy własne, osobowe i miejscowe, zawarte w dokumentach średnio-wiecznych takich, jak bulle papieskie, dokumenty nadań kościelnych i świeckich, zapiski sądowe itp. Wykorzystanie nazewnictwa pozwala dokładniej określać miejsce i czas wybranych faktów językowych. Taszycki idzie w tym śladami Jana Baudouina de Courtenay, który metodę tę zapoczątkował w 1870 r.

Rozpatrzywszy w ten sposób szereg ważnych cech regionalnych historycznej polszczyzny, ustaliwszy zwłaszcza podstawowe zjawiska północnopolskie i małopolskie, a także niektóre cechy wielkopolskie i mazowieckie podejmuje Profesor jeden z podstawowych dla polskiego języka problemów: pochodzenie języka literackiego. Tematyka ta pasjonuje Go przez wiele lat, w ciągu których dorzuca coraz to nowe argumenty do tezy o małopolskiej kolebce literackiej polszczyzny.

Pierwszym wystąpieniem Taszyckiego, w którym przeciwstawił się wcześniejszym poglądom (Kaliny i Kryńskiego, a także Lehra-Splawińskiego i Nitscha) o wielkopolskim pochodzeniu języka literackiego, był artykuł pt. *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego. Kraków kolebką literackiej polszczyzny* (1949). Równocześnie zbiera Taszycki argumenty za ustaleniem małopolskiego pochodzenia „Psałterza floriańskiego” (1949), określa regionalną — małopolską — przynależność „Kazań świętokrzyskich” (1950) i „Psałterza puławskiego” (1954). Podstawowe znaczenie dla ugruntowania tezy Profesora ma jego rozprawa pt. *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historyczno-językowych* (1951). Wykazuje on, że wcześniejsze zabytki noszą ślady zróżnicowania

¹ *Bibliografia prac Profesora Witolda Taszyckiego za lata 1922-1968*, opracował Zenon Leszczyński (w:) „Rozprawy i studia polonistyczne” t. IV, Wrocław 1968, s. 330-354; *Bibliografia prac Profesora Witolda Taszyckiego za lata 1969-1973*, opracował Adam Turasiewicz (w:) „Rozprawy...” t. V, 1973, s. 270-274; *Bibliografia prac Profesora Witolda Taszyckiego za lata 1974-1977*, oprac. Adam Turasiewicz (w:) „Prace Językoznawcze 4, Onomastyka”, Katowice 1978, s. 124-125.

² W. Taszycki, „Rozprawy i studia polonistyczne” t. I-V, Wrocław 1958-1973.

regionalnego, a zatem do wieku XVI istniało w Polsce kilka ośrodków kulturalnych; sytuacja ta zmieniła się, gdy centrum polskiego życia umysłowego i kulturalnego stał się Kraków. Tu przy współudziale krakowskich drukarzy kształtuje się dopiero jednolita norma językowa.

Wokół kolebki języka literackiego rozgorzała niezwykle żywa dyskusja zajmująca umysły polskich językoznawców co najmniej przez dziesięciolecie. Dyskusja ta przyniosła bogate korzyści: powstało wiele prac poświęconych historycznej polszczyźnie, zbadano i wyjaśniono znaczną ilość faktów językowych i kulturalnych. W latach sześćdziesiątych, gdy powoli przygasły emocje związane z dyskusją, publikuje Profesor już tylko mniejsze rozprawki z historii języka (np. o języku Piotra Kochanowskiego, 1967), więcej uwagi poświęcając onomastyce.

Już we wczesnym okresie pracy naukowej wiele uwagi poświęcał Taszycki nazwom osobowym (por. wyżej). Fundamentalnym dla antroponomii polskiej dziełem stała się Jego rozprawa habilitacyjna *Najdawniejsze polskie imiona osobowe* (1925), gdzie przedstawił i zanalizował imiennictwo z dokumentów XII-XIII wieku, szczególną uwagę poświęcając imionom dwuczłonowym. Mimo, że od jej wydania minęło ponad 50 lat, jest ona podstawą naszej wiedzy z tej dziedziny; sięga do niej każdy, kto próbuje rozwiązać zagadki imiennictwa.

W tym samym czasie myśli już Profesor o opracowaniu obszernego słownika imion staropolskich do roku 1500. Od 1930 r. zaczyna systematycznie gromadzić materiały, które udaje się Mu przechować w czasie wojny, a następnie przewieźć do Krakowa. Dzięki wytrwałym zabiegom Profesora powstaje pracownia *Słownika* (od 1953 r. jako pracownia PAN). W codziennym porządku Jego zajęć zajmuje ona główne miejsce: Profesor wgląda w każdy szczegół prac. Wydanie pierwszego zeszytu nastąpiło w 1965 r.; odtąd systematycznie ukazują się dalsze zeszyty i tomy (w 1978 r. do hasła *Śmietanka*). Słownik ten jest największym przedsięwzięciem antroponomicznym w krajach słowiańskich; jest to trwałe, pomnikowe dzieło Profesora.

W pracy onomastycznej nie poprzestaje Taszycki na nazwach osobowych. Od 1933 r. pisuje rozprawki o nazwach rzek, regionów i wsi. Większą pracę poświęca z początku śląskim nazwom miejscowym (1935), publikując następnie kilka artykułów, które stopniowo zmierzają do nowatorskiego, językoznawczego ujęcia klasyfikacji słowiańskich nazw miejscowych. Charakterystyczne, że większa liczba tych prac ukazała się w latach 1945-1946; jest to wynik badań prowadzonych w latach okupacji. Książka pt. „Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału” (1945) stała się podstawą klasyfikacji znaczeniowej stosowanej nie tylko w onomastyce polskiej lecz w ogóle słowiańskiej.

Profesor Taszycki nie zaniedbał niczego, by w ciągu długich lat twórczej pracy i energicznej działalności organizacyjnej onomastyka stała się samodzielną gałęzią badań językoznawczych. W cytowanych pracach

stworzył teoretyczne podstawy dla dalszych badań zarówno imiennictwa osobowego, jak nazw geograficznych. Wytyczoną przez Niego drogą poszło wielu autorów monografii onomastycznych.

Zorganizował — w postaci *Słownika staropolskich nazw osobowych* — bazę materiałową dla kilku pokoleń. W artykule pt. *Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych* określił miejsce rozwijanej dyscypliny wśród innych jej pokrewnych. Z pomocą swych uczniów: Mieczysława Karasia i Adama Turasiewicza zebrał i opublikował dwutomową *Bibliografię onomastyki polskiej (1960-1972)*, która zbiera cały dotychczasowy dorobek tej dziedziny. W latach pięćdziesiątych założył czasopismo „Onomastica”, którego był redaktorem, a które od 1955 r. ukazuje się jako rocznik; zyskało ono wysoką ocenę w świecie naukowym. Profesor zorganizował również publikację serii wydawniczej „Prace Onomastyczne PAU”, kontynuowane jako „Prace Onomastyczne PAN”.

Prócz tego ogłasza Taszycki większe i mniejsze prace szczegółowe, jak *Historia i znaczenie nazwy Wawel* (1955), *Złożone nazwy miejscowe* (1960), *Słowiańskie metronimiczne nazwy miejscowe* (1960), *Polskie pamiątkowe nazwy miejscowe* (1961), *Nazwy miejscowe typu Konojady, Rakojady, Zabojady* (1971) i inne.

Bezpośrednio po wojnie włącza się Profesor do doniosłej społecznie i politycznie akcji nadawania polskich nazw na ziemiach zachodnich i północnych. Dzięki wykorzystaniu średniowiecznych źródeł, zawierających wiele pierwotnych nazw, w znacznej ilości wypadków udało się wskrzesić staropolskie nazewnictwo. W innych przypadkach nowe nazwy tworzone były zgodnie z systemem morfologicznym języka polskiego. Warto pamiętać, że nazwy uzdrowisk *Polanica*, *Duszniki* utworzył właśnie Taszycki.

Onomastyka polska nie mogłaby się stać tak pomyślnie rozwijającą się dziedziną, gdyby nie zgromadził Profesor wokół siebie grona uczniów i współpracowników, którzy podjęli i kontynuowali pasję naukową mistrza. Wielu spośród nich to dziś profesorowie starszego i średniego pokolenia, którzy samodzielnie i poprzez swoich z kolei uczniów ogarniają coraz to nowe obszary wiedzy onomastycznej. Pracownie i zespoły onomastyczne pracują dziś nie tylko w Krakowie, lecz także we Wrocławiu, Opolu, Gdańsku i Warszawie. Ziarno rzucone przez Profesora wydało więc bogate plony, a dorobek Polski w tej dziedzinie znajduje się dziś w światowej czołówce.

Na koniec wspomnieć trzeba o działalności Profesora, dzięki której nazwisko Jego znane jest każdemu, kto uczył się zasad polskiej pisowni. Od 1936 roku, gdy wspólnie ze Stanisławem Jodłowskim opracował „Słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni dla uczniów szkół powszechnych” przez trzydzieści pięć lat ukazywały się kolejne (rozszerzone) wydania tej książeczki, także pt. „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym”, służąc najszerszemu ogółowi.

Uznanie i autorytet naukowy, jakim się cieszył, znalazły wyraz w wybraniu Profesora Taszyckiego na członka Polskiej Akademii Nauk i wielu towarzystw naukowych. Odznaczony też został wysokimi odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy I Klasy, Medalem Zasług dla UJ, Odznaką Zasłużonego Nauczyciela PRL i innymi. W 1978 roku Profesor Taszycki otrzymał doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego.

Ostatnich kilka lat życia Profesora — to nieuniknione oddalanie się od czynnego życia naukowego. Wydarzeniem, które się do tego nie mało przyczyniło, było złamanie prawej ręki wiosną 1973 roku. Od tego czasu coraz rzadziej zagląda Profesor na ulicę Straszewskiego do pracowni *Słownika*, słabnie Jego kontakt z uczniami i współpracownikami. Bibliografia prac Taszyckiego po roku 1973 jest coraz skromniejsza.

Wszyscy, którzyśmy Go znali, zachowamy w pamięci sylwetkę Profesora, ton głosu, wspomnienie wykładów i seminariów, spotkań i rozmów.

Dzieło, które stworzył, należeć będzie w językoznawstwie polonistycznym do tych, na których opierać się będą fundamenty wiedzy niejednego jeszcze pokolenia.

Ewa Rzetelska-Feleszko

NAZWY WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH

Nazwy wydarzeń historycznych nie były dotąd rozpatrywane w literaturze onomastycznej polskiej i — o ile mi wiadomo — zagranicznej. A. Bach w swej monografii onomastyki niemieckiej¹ zwrócił jedynie uwagę na istnienie nazw własnych planów operacyjnych typu *Unternehmen Seelöwe*, *Fall Barbarossa* i innych planów, np. *Schuman-Plan*, które są swoistą odmianą rozpatrywanej w tym artykule grupy nazw. Artykuł niniejszy ma cel teoretyczny i praktyczny. Celem teoretycznym jest próba ustalenia miejsca nazw wydarzeń historycznych między nazwami pospolicymi i nazwami własnymi. W próbie tej posłużę się metodą zastosowaną uprzednio przy określeniu miejsca nazw jednostek wojskowych w systemie języka². Celem praktycznym jest zaproponowanie pisowni nazw wydarzeń dziejowych wielkimi literami. Dotąd obowiązuje w pisowni polskiej niekonsekwentna zasada pisania tych nazw małymi literami, dopuszczająca ich pisownię wielkimi literami z przyczyn emocjonalnych³. Rezultatem tej niekonsekwencji jest panujący w naszej prasie, literaturze i nauce szkolnej chaos. Podobnie jest też w niektórych innych językach.

Przy określeniu miejsca nazw wydarzeń historycznych między *nomina appellativa* i *nomina propria* rozpatrzę następujące zasady zaszeregowania jakiejś grupy wyrazów do kategorii nazw własnych: jednostkowość nazwy, jej funkcja nazewnicza, wybór jednego z określeń równoległych jako stałego dla danego desygnatu, z punktu widzenia teorii informacji tendencja do maksymalnej entropii oraz ewentualna swoista forma językowa. Cztery pierwsze z tych zasad są dla nazw własnych obligatoryjne, piąta jest redundantna.

1. Jednostkowość nazw wydarzeń historycznych. W komunikacji językowej każda taka nazwa ma tylko jeden desygnat. Jednostkowość nazw własnych przeciwstawia je gatunkowości wyrazów pospoliczych. Takie wyrazy jak *wojna*, *pokój*, *rewolucja*, *bitwa*, *kampania*, *konstytucja* itp. są apelatywami mającymi wiele desygnatów. Wyraźnie przeciwstawiają im się mające jeden i to zdecydowanie określony desy-

¹ A. Bach, „Deutsche Namenkunde, I. Die deutschen Personennamen”, Bd. 1, Heidelberg 1952, s. 4.

² H. Górniewicz, *Nazwy własne polskich jednostek wojskowych*, „Poradnik Językowy” 1979, s.

³ SOJP pod red. Mieczysława Szymczaka, PWN, Warszawa 1975, s. 75.

gnat nazwy wydarzeń historycznych typu *Druga Wojna Światowa* «wielka wojna trwająca od 1 IX 1939 r. do 9 V 1945 r.», *Pokój Oliwski* «zawarcie traktatu pokojowego między Polską a Szwecją w 1660 r.», *Rewolucja Październikowa* «rewolucja bolszewicka w Rosji, która wybuchła 7 XI 1917 r.», *Bitwa Grunwaldzka* «bitwa stoczona między wojskami polskimi i litewskimi a Krzyżakami w dniu 15 VII 1410 r. pod Grunwaldem w ziemi ostródzkiej», *Kampania Wrześniowa* «kampania polsko-niemiecka od 1 IX 1939 r. do 5 X 1939 r.», *Konstytucja 3 Maja* «konstytucja polska uchwalona w dniu 3 maja 1791 r.». Najlepszym dowodem istnienia tendencji do jednostkowości nazw wydarzeń historycznych jest zastępowanie w historiografii nazw analogicznych zupełnie nowymi i niepowtarzalnymi nazwami. Np. wymordowanie z rozkazu Hitlera przywództwa SA z Ernestem Röhmem na czele w nocy na 30 VI 1934 r. nosiło pierwotnie nazwę *Noc Świętego Bartłomieja*. Była to nazwa analogiczna do *Nocy Świętego Bartłomieja* na 24 sierpnia 1572 r., w której dokonano we Francji rzezi hugenotów. Przypominam, że dzień 24 VIII jest obchodzony jako dzień patrona świętego Bartłomieja. Ponieważ nazwa ta była teraz dwuznaczna, z czasem dla wydarzeń z 1934 r. w Niemczech ustaliła się w historiografii nowa nazwa *Noc Długich Noży*, niem. *Nacht der Langen Messer*, ang. *Night of the Long Knives*. Gdy jakieś wydarzenie dziejowe przypomina dawniejsze, mające określoną nazwę, nazwę dla nowszego wydarzenia można powtórzyć z dodaniem liczebnika porządkowego *drugi*, co automatycznie konotuje dodanie liczebnika porządkowego *pierwszy* do nazwy starszego wydarzenia. Wielką wojnę 1914-1918 nazywano wprawdzie *Wojną Światową*. Gdy wojnę 1939-1945 też określono jako światową, nazwano ją *Drugą Wojną Światową* i od tego czasu zaczęto wojnę 1914-1918 nazywać *Pierwszą Wojną Światową*.

2. Funkcja nazewnicza nazw wydarzeń historycznych. W przeciwieństwie do apelatywów, które mają znaczenie słownikowe i nazywają, nazwy własne w zasadzie tylko nazywają, a ich znaczenie jest zindywidualizowane. W wyrazie pospolitym *wojna* tkwi bogata treść przedstawieniowa, na którą składają się takie wyobrażenia, jak napaść jednego państwa na drugie, walki, pożary, ranni, trupy, zarazy, obozy jenieckie, okupacja i zwycięstwo lub klęska. Natomiast z nazwą *Wojna Stuletnia* wiążemy tylko jedno znaczenie «wojna między Anglią a Francją 1337-1453». Już z tej definicji dowiadujemy się, że wojna ta trwała nie 100, lecz 116 lat. Widzimy, że w zestawionej nazwie własnej *Wojna Stuletnia* przydawka przymiotnika *stuletnia* ma znaczenie symboliczne «bardzo długo trwająca». Przy nazwach wojen określających czas ich trwania historiografia często posługuje się liczebnikami oznaczającymi liczby kabaliczne i inne symboliczne. Na podstawie zebranego materiału mogę stwierdzić, że tylko w dwu wypadkach okres trwania wojny rzeczywiście pokrywa się z liczebnikowym porządkowym określeniem w jej naz-

wie. *Wojna Trzydziestoletnia* trwała rzeczywiście 30 lat, od 1618 do 1648 roku. *Wojna Sześciodniowa* między Izraelem a państwami arabskimi rzeczywiście trwała 6 dni od 5 do 10 czerwca 1967 roku. W wielu nazwach wydarzeń historycznych istnieją elementy niemotywowane dla przeciętnych użytkowników nazw. Im bardziej wstecz, tym słabsza jest ich motywacja, która się z czasem zupełnie zaciera. Nie tak dawno trwała *Wojna Dorszowa*, która polegała na tym, że Islandia jako pierwsze państwo rozszerzyła granice swych wód terytorialnych, czego nie chcieli przestrzegać rybacy brytyjscy i wtedy doszło do przecinania sieci brytyjskich statków rybackich przez załogi islandzkich okrętów ochrony rybołówstwa. W sporze tym nie chodziło tylko o dorsze, lecz o wolność połowu jakichkolwiek ryb na danym akwenie. Zupełnie niemotywowana jest nazwa *Wojna Kokosza*. Nazwą tą określiła historiografia rokosz szlachty w 1537 r. przeciw próbom umocnienia władzy wykonawczej przez króla Zygmunta I i królową Bonę. Na temat motywacji tej nazwy przeprowadziłem wywiad wśród zawodowych historyków. Dla jednego z nich przydawka *kokosza* miała rzekomo zgodnie z XVI-wieczną etymologią ludową symboliczne znaczenie «stawiająca gospodarstwo folwarczne przed polityką». Jak wiadomo, szlachta przerwała ten rokosz i wołała wrócić do swych folwarków, w których między innymi hodowała kury. Inni ankietowani historycy w ogóle nie rozumieli tej nazwy.

3. Wybór jednego z określeń równoległych jako wyłącznego dla danego desygnatu⁴. Kryterium to jest bardzo ważne dla określenia miejsca nazw wydarzeń historycznych w systemie języka. Istnieje kilka sposobów nazywania określonych wydarzeń dziejowych, ale dla jednego konkretnego wydarzenia ustala się tylko jeden sposób. W polskiej historiografii powstania narodowe określa się najczęściej od miesiąca, w którym powstanie wybuchło, lub od ziemi czy miasta, w którym wybuchło. I tak mamy z jednej strony *Powstanie Listopadowe* «powstanie przeciw Rosji, które wybuchło w Warszawie 29 XI 1830 r.», *Powstanie Styczniowe* «powstanie przeciw Rosji, które wybuchło 22 I 1863 r.», a z drugiej strony np. *Powstanie Wielkopolskie* «powstanie przeciw Niemcom w Wielkopolsce, które wybuchło 17 XII 1918 r.», I, II i III *Powstanie Śląskie* «powstania na Śląsku przeciw Niemcom 1919-1921», *Powstanie Krakowskie* «powstanie przeciw Austriakom, które wybuchło w Krakowie 20 II 1846 r.», *Powstanie Warszawskie* «powstanie przeciw Niemcom, które wybuchło w Warszawie 1 VIII 1944 r.». Inne równoległe określenia powstań są rzadkie, np. *Powstanie Kościuszkowskie* «powstanie, które wybuchło w Krakowie 24 III 1794 r. pod wodzą Tadeusza Kościuszki». Wybór jednego z tych równoległych określeń winien być w każdej nazwie badany osobno. Zastanówmy się jednak, dlaczego *Powstanie Listo-*

⁴ Pierwszy zastosował tę zasadę określania nazw własnych M. Kucala, *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną*, „Onomastica” XII, 1967, s. 153-161.

padowe nie zostało nazwane * *Powstaniem Warszawskim*, skoro wybuchło w Warszawie, dlaczego *Powstanie Kościuszkowskie* nie nosi nazwy * *Powstania Krakowskiego*, skoro wybuchło w Krakowie, a z drugiej strony czemu nie nazywamy *Powstania Wielkopolskiego* * *Powstaniem Grudniowym*, skoro wybuchło w grudniu, dlaczego * *Powstania Warszawskiego* nie nazywamy * *Powstaniem Sierpniowym*, kiedy wybuchło w sierpniu, czemu *Powstanie Styczniowe* nie nosi nazwy * *Powstania Trauguttowskiego* od wodza powstania Romualda Traugutta itp. Podobnie jak nazwy powstań kształtują się w naszej historiografii nazwy wystąpień społeczeństwa przeciw wypaczeniom okresu budowy socjalizmu. Z jednej strony mamy *Wydarzenia Grudniowe* «wystąpienie klasy robotniczej Wybrzeża w grudniu 1970 r. przeciw dużej podwyżce cen artykułów pierwszej potrzeby», *Wydarzenia Marcowe* «wystąpienie studentów warszawskich w marcu 1968 r. jako wyraz protestu przeciw zdjęciu ze sceny „Dziadów” Mickiewicza», a z drugiej strony mamy *Wydarzenia Poznańskie* «wystąpienie poznańskiej klasy robotniczej w czerwcu 1956 r. przeciw nadużyciom ery stalinowskiej». I tu możemy zapytać, czemu *Wydarzeń Grudniowych* nie nazwano * *Wydarzeniami Gdańskimi* lub * *Wydarzeniami Wybrzeżowymi*, a *Wydarzeń Marcowych* * *Wydarzeniami Warszawskimi* i z drugiej strony czemu *Wydarzeń Poznańskich* nie nazywamy * *Wydarzeniami Czerwcowymi*. Odpowiedź na postawione tu pytania należy do historyków. Językoznawca stwierdza tylko użycie jednego z nazwań równoległych jako stałego dla danego wydarzenia dziejowego. Mogę najwyżej dodać, że niekiedy wybór jednego z określeń równoległych może być spowodowany dążeniem do nazwania bardziej zgodnego z prawdą lub przyczynami ideologicznymi. W niemieckiej historiografii za czasów hitlerowskich nazywano Kampanię Wrześniową nazwą *Feldzug der 18 Tage*, bo miała ona według planów Hitlera i jego sztabu generalnego trwać 18 dni. Ponieważ nawet dla Niemców nazwa ta była fałszywa, zastąpiono ją we współczesnej niemieckiej historiografii nazwą *Polenfeldzug* «kampania w Polsce». Drugą Wojnę Światową hitlerowcy nazywali *Grossdeutschlands Freiheitskrieg*, obecnie określa się ją w Niemczech ogólną nazwą *Zweiter Weltkrieg*. Kampanię stoczoną w Polsce we wrześniu i październiku 1939 r. początkowo nazywano i do dziś jeszcze się nazywa w polskiej historiografii *Kampanią Wrześniową*. Ponieważ kampania ta trwała nie tylko przez wrzesień, obecnie lansuje się nazwę *Wojna Obronna Polski 1939*. W gwarach wydarzenia historyczne mogą się nazywać inaczej niż w języku ogólnym, np. w dialekcie malborskim na *Drugą Wojnę Światową* mówi się *Hitlerowska Wojna*.

4. Z punktu widzenia teorii informacji tendencja do maksymalnej entropii⁵ jako przeciwstawiająca nazwy włas-

⁵ W teorii nazw własnych pierwszy zwrócił uwagę na tę zasadę H. Borek, *Społeczna rola onomastyki*, „Nauka i praktyka”, Nr 1, Nauki humanistyczne i społeczne, WSP Opole, 1975, s. 13-24.

ne redundancji wyrazów pospolitych. Gdy w wyniku zakłóceń w procesie komunikacji językowej wyraz pospolity ulegnie zniekształceniu, możemy go zrekonstruować na podstawie kontekstu. Np. otrzymawszy informację: *Dziś rano wybuchło w naszym mieście ...tanie*, domyślimy się, że chodzi o powstanie. Gdy student historii nie dosłyszy pytania profesora o datę i miejsce wybuchu *...tania*, nie będzie wiedział, o jakie powstanie chodzi. Nazwy wydarzeń historycznych jak wszystkie nazwy własne podlegają tendencji do największej entropii.

5. Tendencja do posiadania swoistej formy językowej nie jest dla definicji nazwy własnej konieczna, ale w wypadku nazw wydarzeń historycznych nawet ta tendencja istnieje przynajmniej w niektórych językach. Może się ona przejawiać w składni i w pisowni.

W języku polskim w szyku składniowym w wyrazach pospolitych przydawka przymiotna poprzedza podmiot, np. *krwawa wojna, postępową rewolucja, długa bitwa, nasze powstanie, ciepła wiosna*. Tymczasem w nazwach historycznych jest odwrotnie: *Wojna Trzynastoletnia, Rewolucja Francuska, Bitwa Grunwaldzka, Powstanie Warszawskie*. Gdy rzeczownikowi towarzyszą dwie przydawki, rzeczownik występuje w środku, np. *Pierwsza Wojna Światowa, Wielka Rewolucja Październikowa, Krwawa Niedziela w Bydgoszczy*. Gdy funkcję przydawki przymiotnej pełni liczebnik prządkowy, stoi on w szyku na pierwszym miejscu, np. *Druga Wojna Światowa, Pierwsza Wojna Perska, Trzecie Powstanie Śląskie*. Stąd nieprawidłowy jest szyk w nazwie *Sobór Watykański Drugi*. Jest to kalka łacińskiego *Consilium Vaticanum Secundum*. Nazwa ta winna prawidłowo brzmieć *Drugi Sobór Watykański*.

Pod względem strukturalnym w języku polskim nazwy wydarzeń historycznych są najczęściej zestawieniami określonego rzeczownika z określającą przydawką. Może to być przydawka przymiotna, np. *Powstanie Warszawskie, Wojna Burska, Pokój Toruński, Traktat Wersalski, Konstytucja Marcowa*; przydawka dopełniaczowa, np. *Wiosna Ludów, Powstanie Tkaczy Śląskich*; w nazwach bitew najczęściej przydawka wyrażona wyrażeniem z przyimkiem *pod*, np. *Bitwa pod Grunwaldem, Bitwa pod Wiedniem, Bitwa pod Monte Cassino, Bitwa pod Arnhem*. Są też synonimiczne nazwy jednoczłonowe, rzeczownikowe, pełniące stylistyczną funkcję uroczystą, np. *Wrzesień «Wojna Obronna Polski 1939», Grunwald «Bitwa Grunwaldzka», Wiedeń «odsiecz Wiednia», od Lenino do Berlina* itp.

Pod względem pisowni nazw wydarzeń historycznych wielkimi literami możemy języki podzielić na trzy grupy.

a) Konsekwentna pisownia tych nazw wielkimi literami z wyjątkiem przyimków, spójników i rodzajników⁶. Tak jest np. w języku angielskim,

⁶ Najnowszy i najbardziej miarodajny podręcznik Randolph Quirk „A Grammar of Contemporary English”, London-New York 1972, s. 1079 mówi o pisowni wielkimi literami wszystkich nazw własnych, ale nie podaje przykładów nazw wydarzeń dziejowych. Cytowane przykłady pochodzą z angielskiej literatury i prasy.

którego pisownia najwierniej odpowiada teorii nazw własnych, np. *Battle of Britain*, *Nuremberg Trial*, *Second World War*, *Silesian Insurrection*, *Slovakian National Insurrection*, *Third Punic War*, *Spanish Civil War*, *Warsaw Rising*. Pisownia ta winna być wzorem dla innych języków.

b) Pisownia wielkimi literami tylko niektórych składników zestawionych nazw wydarzeń dziejowych, która jednak wynika z ogólnych zasad pisowni wielkimi literami w tych językach i przeto z punktu widzenia teorii nazw własnych jest też prawidłowa. Np. w języku rosyjskim stosuje się zasadę pisania wielkimi literami bardziej onomastycznych członów określających, a małymi literami bardziej apelatywnych członów określanych, np. *Stoletniaja wojna*⁷, *Welikaja Otieczestwiennaja wojna* (choć w prasie radzieckiej spotkałem pisaną małymi literami synonimiczną nazwę *wtoraja mirowaja wojna*), *Wielikaja Oktiabrskaja rewolucija*, *Berlinskaja operacyja*. Podobnie jest w języku ukraińskim, np. *Welykaja Witycznjanaja wijna*. W pisowni czeskiej pisze się wielkimi literami tylko pierwsze składniki nazw wydarzeń historycznych, np. *Vítězný únor*, *Velká říjnová socialistická revoluce*, *Velká revoluce francouzská*, *Pařížská komuna*, *Slovenské národní povstání*, *Velká vlastenecká válka*. Jednak w wypadku występowania w zestawionej nazwie członu często się w nazwach powtarzającego i należącego do jakiejś serii nazw, wszystkie człony pisze się małymi literami, np. *druhá světová válka*, *tricetiletá válka*, *versailleský mír*, *postupimská konference*, *husitské války*⁸. Pisownia ta nie jest konsekwentna, bo w nazwach typu *Pražské povstání*, *Velká revoluce francouzská* też występują seryjne człony składowe typu *povstání*, *revoluce*. Podobna zasada jest w języku słowackim, np. *Helsinská konferencia*, *Francúzska revolúcia*, *Pražské povstanie*, *Slovenské národné povstanie*⁹. W języku niemieckim wszystkie rzeczowniki pisze się wielkimi literami, stąd nazwy własne pod tym względem nie różnią się od wyrazów pospolitych, jednak nierzeczownikowe składniki nazw wydarzeń dziejowych pisze się wielkimi literami, np. *Warschauer Aufstand*, *Zweiter Weltkrieg*, *Tilsiter Friede*, *Dritte-Mai-Konstitution*.

c) Pisownia nazw wydarzeń historycznych małymi literami, np. w języku francuskim: *la seconde (deuxième) guerre mondiale*, *la bataille des Ardennes*, *l'insurrection de Varsovie*, *l'insurrection silésienne*, *l'insurrection nationale en Slovaquie*. Z języków słowiańskich zasadę tę stosuje się w językach południosłowiańskich. Nie dotarłem wprawdzie do przepisów pisowniowych tych języków, ale spotkałem w książkach i prasie zawsze pisownię małymi literami, np. w serbsko-chorwackim *drugi svetski rat*,

⁷ D. E. Rozentel', „Russkij jazyk”, Moskwa 1970, s. 21. Inne przykłady z radzieckiej literatury i prasy.

⁸ „Pravidla českého pravopisu”, Československa akademie věd, Ústav pro jazyk český, Praha 1969, s. 74.

⁹ J: Kapina, *Pravopisná a lexikálna stránka vlastných mien*, „Slovenská reč”, R. 43, 1978, s. 37 i n.

narodnooslobodilački rat naroda Jugoslavije, w bułgarskim, np. *vtorata svetovna vojna* i w macedońskim np. *narodnoosloboditelnata borba vo Makedonija*. Ta pisownia jest wprawdzie konsekwentna, ale nie podkreśla różnicy między nazwami pospolitymi a własnymi.

Staralem się wykazać, że nazwy wydarzeń historycznych są pod każdym względem nazwami własnymi, bo odpowiadają wszystkim zasadom *nomina propria*. Z tej teorii należy wyciągnąć wniosek praktyczny. Proponuję, aby w przyszłych zasadach polskiej pisowni zalecić pisownię tych nazw konsekwentnie wielkimi literami (oczywiście z wyjątkiem przyimków i spójników) i to bez względu na stronę emocjonalną tych nazw, bo przecież uczuć nie można ani obliczyć, ani zważyć i pomierzyć. W podanych w tym artykule przykładach przedstawiłem tę zaproponowaną, konsekwentną pisownię*.

* Sprawa poruszona przez prof. H. Górnowicza jest ważna, a przytoczone argumenty — przekonujące. Dlatego Redakcja postanowiła przekazać sprawę Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN.

SZKICE Z POLSKIEJ ETYMOLOGII ONOMASTYCZNEJ II *

5. BYSTROJOWICE

Trudno się zgodzić z K. Rymutem, który wywiódł *Bystrojowice*, dzisiejszą nazwę wsi pod Sandomierzem, od rekonstruowanej nazwy osobowej **Bystrzej*, nie objaśnwszy tak dziwnej zmiany (-*strzej* > -*stroj*-) ani nie wzięwszy pod uwagę zmian zaszłych w lubelskiej n.m. *Bystrzejowice*, ongiś *Biestryjowice* (w par. Mełgiew), którą słusznie wywiódł od stp. n.o. *Bie(z)stryj*¹.

Naszym zdaniem sandomierska n.m. *Bystrojowice* pochodzi także od stp. n.o. *Bie(z)stryj*. Zanim omówimy zaszłe w niej zmiany, rozpatrzmy te, co doprowadziły do dzisiejszej postaci *Bystrzejowice* nazwę lubelską. Pierwotną postać *Biestryjowice* poświadczają tu niewątpliwe zapisy: *Bestriouince* 1409, *Byestriouicze* 1447. Ogniwem pośrednim między pierwotną a dzisiejszą była postać *Bistrejowice*, poświadczona zapisem z r. 1676. Zatem mamy tu dwie zmiany samogłoskowe: 1) *é* > *i*, polegająca na utożsamieniu pochylonego *é* po miękkiej spółgłosce z *i*, częsta w toponimii począwszy od II połowy XVI w., 2) *y* > *e*, polegająca na obniżeniu artykulacji pod wpływem następującego *j*. Ta druga zasługuje na to, by ją ukazać na szerszym tle porównawczym, jako przejaw tendencji dotychczas mało znanej, bo rzadko aprobowanej w wyrazach pospolitych (por. stp. *klij* > *klej*).

Zmiana *ij* > *ej* poświadczona jest efemerycznie np. w lubelskich n.m. *Grabi(j)anowice* i *Sobi(j)anowice* (w XV-XVI w. też *Brabiejan-*, *Sobiejan-*), w mazowieckich n.m. *Kijniki*² („*Kieiniki*” 1570), *Szyjki* („*Seiki*” 1578), w łęczyckiej n.m. *Stryjków* („*Striycowo*” 1401, „*Strigkow*”³ ok. 1520, ale

* Por. Por. Jęz. 1978, nr 6, s. 269—281.

¹ Por. K. Rymut, „Patronimiczne n.m. w Małopolsce”, 1971, s. 14 i 19 oraz „Słownictwo polskich patronimicznych n.m.”, 1973, s. 13 i 73.

² Dziś *Kiniki* pod Raciążem. H. Górnowicz wywiódł tę n.m. od pruskiej n.o. *Kinike* (por. „Rodowe n.m. Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza”, 1968, s. 111). Zapis „*Kyniki*” 1388 wolno jednak czytać za K. Zierhofferem jako *Kijniki* (por. „*Szyki*” 1401 = *Szyjki*), przyjmując tu potem zanik *j*, w toponimach nierzadki w takiej pozycji. *Kijnik* albo jak stp. *żyrdnik* «*perticarius, mensurator (mierniczy)*» albo jak *kijak, sochacz* «*rzeźnik sprzedający mięso obnoszone na kiju*».

³ Oznaczanie *j* literą *G* w pozycji przed spółgłoską dość rzadkie, por. jednak: *Bestrigkow* 1411 (*Biestryjkow*), *Szyjki* 1413, 1432 (*Szyjki*).

„Streikow” 1578), dziś *Stryków*. W kilku toponimach pochodnych od stp. n.o. *Gości(w)uj*, *Suli(w)uj*, wtórne *ej*, powstałe w rezultacie kontrakcji i procesu *uj > ij > ej* po miękkiej spółgłosce, zyskało trwałą aprobatę por. np. *Gościujewo*⁴ 1350, 1391, 1440 > *Gościjewo* 1475, 1510 > *Gościejewo* 1447, 1578 itd. (pod Krotoszynem), *Sulujew* XII-XIII w. > *Sulijow* XIV-XV w. > *Sulejów* (miasto nad Pilicą), *Sulujow* 1508 > *Sulijow* 1578 > dziś *Sulejów* (pod Ilżą), *Sulijewo* 1580 > dziś *Sulejewo* (pod Kościanem). Tenże proces uprzednienia oraz obniżenia samogłoski przed *j* po twardej spółgłosce poświadczony w ciekawej małopolskiej n.m. *Sietujow*⁵ (XIII-XV w., 1502) > *Sietyjow* 1581 > *Sietejow* 1553, 1629, dziś *Sietejów* (pod Skalbmierzem).

Znacznie więcej w toponimii przykładów utrwalonej zmiany *uj > oj* oraz *oj > aj*. Pierwszą aprobowano w nazwach: *Dobrujewo*, *Młodujewo*, *Przybujewo*, *Radujewice*, *Radujewo*, *Rujewo* XIV-XVI w. > dziś *Dobrojewo*, *Młodojewo* itd.⁶ Drugą w licznych toponimach pochodnych od stp. n.o. *Mojek*: *Mojkowice*, *Mojkowo*, *Mojków*, *Mojki* > dziś *Majkowice*, *Majkowo*, *Majków*, *Majki* (od XVIII w., zapewne nie bez nawiązania do *maj*, *majowy*) oraz w n.m. *Mojaczewice*, *Nagnojow*, *Podkrojewo*, *Stojkowo* > dziś *Majaczewice*, *Nagnajów*, *Podkrajewo*, *Stajkowo*. Wahania *oj // aj* poświadczane są też w innych nazwach, jak *Stojanów*, *Swojęcín*, *Trojano-wice*. Tendencja do obniżania artykulacji samogłoski przed *j* objaśnia też brak przejścia pochylonego *ó > u* w imionach *Wojciech*, *Wojtek* oraz w licznych toponimach na *Woj-* przed spółgłoską, jak *Wojdał*, *Wojdy*, *Wojkowice*, *Wojków*, *Wojnarowa*, *Wojnicz*, *Wojnowice*, *Wojnowo*, *Wojnów*, *Wojnówka*, *Wojny*, *Wojśław*, *Wojślawice*, *Wojszyn* i innych takich jak *Głojkowo*, *Rojków*, *Słojki*, *Sojczyn*, *Sojka*, *Sojkowa*, *Sojnica* itp.

Przejście od postaci *Bistrejewice* 1676 do dzisiejszej *Bystrzejowice* polega na dwu dalszych zmianach: 3) depalatalizacji *b'i > by*, dającej nawiązanie do przymiotnika *bystry* i pochodnych odeń toponimów jak np. częsta, i to właśnie w Lubelskiem, n.m. *Bystrzyca* (od stp. *bystrzyca* «bystra woda»), 4) wymianie *r > ř* przed *-ej*-przez atrakcję morfonologiczną do licznych toponimów na *-ejowice*, *-ejów*, pochodnych od n.o. na *-'ej* (po spółgłosce palatalnej). Z wymianą *r > ř* na podobnej zasadzie mamy do czynienia w n.m. *Sulistryjewo* > *Sulistrewo* (kontrakcja *yje > e*) >

⁴ F. Nieckula, „Nazwy m. z sufiksami *-ov-*, *-in-*”, 1971, s. 80, niesłusznie przyjął za pierwotną postać *Goszczujewo*.

⁵ Może pierwotnie *Świętujow* od n.o. *Świętuj*, por. stp. n.o. *Domuj*, *Młoduj*, *Raduj*, *Wirzchuj*; redukcja *śú > ś* w toponimii pradawna, a o denazalizacji *ę > e* świadczy chyba brak przegłosu przed *t*.

⁶ Nie może więc dziwić *wujkowizna* — *bojkowizna* 1491, skoro w toponimii typową jest zarówno zmiana *uj > oj*, jak i *v-v > b-v*. Niepotrzebnie R. Sinielnikoff (Por. Jęz. 1978, s. 30-32) próbuje nawiązać ten wyraz do *Bojków*, których nazwa-przezwisko nie sięga chyba dalej wstecz niż wieku XVIII; do tego zamieszkiwali południowe krańce dawnej ziemi lwowskiej i sanockiej, nie przemyskiej, gdzie wyraz poświadczony.

Sulistrzewo (bo sufiks *-ew-* po *r* niezwykle) oraz w n.m. *Bie(z)stryjkow* > *Biestrykow* (zanik *j* po *y*) > *Biestryków* (przez atrakcję do częstego sufiksu *-ik-*, nie występującego po *r* twardym)⁷.

Otóż proces zmian w sandomierskiej n.m. *Biestryjowice*, dziś *Bystrojowice*, przebiegał podobnie jak omówiony proces w nazwie lubelskiej wyjąwszy jego ostatnie ogniwo: tu nieaprobowane *-strej-* poprawiono nie na *-strzej-*, ale na *-stroj-*, nawiązując do takich toponimów jak *Długojów* (pod Radomiem i pod Samsonowem). Na poświadczenie pierwotnej postaci *Biestryjowice* możemy tu przytoczyć tylko skażony zapis „*Bestrzyiowice*” (pro „*Bestryiowice*”) w nieoryginalnym dokumencie datowanym na 1337 r. Postać ze zmianą *yj* > *ej* oddaje całkiem niewątpliwie zapis „*Biestreiowice*” z 1510 r., a wcześniej już „*Byestrzeyowicze*” (pro „*Byestre-yowicze*”) w Liber beneficiorum J. Długosza (II 351).

Dodajmy, że hipotetyczna n.o. **Bystrzej*, od której chciał wywodzić nasz toponim K. Rymut wbrew zapisom poświadczającym *e* w sylabie nagłosowej, byłaby teoretycznie możliwa, jeśli zważyć takie, niewątpliwie odprzymiotnikowe stp. n.o. jak *Golej* i *Młodziej*. Jednak w antroponimii staropolskiej zarejestrowanej w *Słowniku staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego uderza brak niewątpliwych derywatów przymiotnika *bystry*, a on sam jest poświadczony tylko raz, i to bardzo późno: *Martinus de Strobyno alias Bystri* 1472. Wcześniej poświadczona n.o. *Bystrek*, *Bystrko* polegać może na zdrobieniu popularnego stp. imienia *Bystram*, zapewne germańskiego pochodzenia podobnie jak nierzadkie u nas ongiś w użyciu imiona *Bertram* i *Guntram*. Od imienia *Bystram*, biorąc pod uwagę często w toponimii zmianę *m* > *n*, pochodzić może małopolska n.m. *Bystranowice* („*Bystranowycze*” 1421), dziś *Bystrzanowice* (pod Lelowem), przez atrakcję do sufiksu *-an-* (> **ĕn-*) wymagającego przed sobą *ř*, nie *r*, por. *Bystramowice* („*Bistramowycze*” 1470-80, 1581); zaginione pod Mielcem. Także kujawska n.m. *Bystronowice*. Ale jako ewentualna podstawa jej derywacji wchodzić może w grę i stp. n.o. *Bie(z)stron*, poświadczona jednym tylko zapisem „*Bestronde Potok*” 1390 SSNO s.v. *Bystron*?, por. stp. n.o. *Biezdar*, *Biezdziad*, *Biezząd*, *Bie(z)-stryj*, *Bie(z)uj*, *Stronisław*.

6. CIENIAWY

Cieniawy, nazwa wsi położonej nad rzeką Wolborką pod Będkowem w dawnym powiecie brzezińskim, nie zwróciła dotychczas uwagi toponomastów. Na pozór zwykły to derywat od *cień*, formacja pluralna jak częste w Wielkopolsce i na Mazowszu *Bielawy*. Toteż uznając jej dzisiejszą

⁷ *Biestryków* na wschód od Radomska, *Sulistrzewo* zag. pod Grójcem. Podobna zmiana też w n.m. *Żelistryjewo* 1277, 1526, 1551 > *Żelistrzewo* od 1565 pod Puckiem, por. U. Kęsikowa, „Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem *-ov-*”, 1976, s. 158.

postać za pierwotną zaliczono ją, podobnie jak południowomałopolską n.m. *Cieniawa*⁸, do klasy nazw topograficznych jako powstałą na określenie miejsca cieniatego⁹. Zlekceważono jej najstarsze zapisy: *Cczinawi* 1404, *Czinowai* 1406¹⁰.

Naszym zdaniem w świetle tych zapisów za pierwotną postać nazwy należy przyjąć *Cczinawy*. Podobnie jak w XV-wiecznych zapisach n.o. *Cczik* i *Cczikowski* („Cczicowsky” 1445, 1451)¹¹, *ccz* w najstarszym zapisie toponimu oznacza zbitkę *ćć* albo powstałą z niej w rezultacie asymilacji regresywnej geminatę *ćć*, która potem uległa redukcji *ćć* > *ć* tak samo jak w licznych toponimach pochodnych od mienia *Czcibor*, por. częste dziś na Mazowszu *Cibory*¹² (w tej postaci już od XV w.) oraz *Ciborowice* (tak od 1456) pod Proszowicami, *Ciborów* pod Radomiem, *Cibórz* pod Działdowem. Tenże proces *ćć* > *ć* także w n.m. *Cczikowice* („Cczikouicze” 1356) — dziś *Cikowice* (od XV w.: „Czycowycze” 1456) pod Bochnią. Nawiązanie powstałej w rezultacie tego procesu postaci *Cinawy* do *cień* ułatwione były znaną dialektalną skłonnością do podwyższania artykulacji samogłoski w pozycji przed spółgłoską nosową (*cień* > gw. *ciń*). Pozostawało tylko zmiękczyć *n* > *ń*: *Ci(e)nawy* — *Ci(e)niawy*.

Wróćmy do pierwotnej postaci *Cczinawy*. Stare to *compositum*, którego człon pierwszy reprezentuje czasownik *czcić* (**čьstiti*), a w członie drugim mamy bodaj jedyny w toponimii polskiej relikw prasłowiańskiego rzeczownika *navъ* «zmarły, dusza zmarłego», bogato poświadczonego w piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim¹³; rzeczownika pozostającego w związku z czasownikami **nyti* (por. czes. *nyti*, ros. *nyt'*, ukr. *nyty*) i **naviti* (por. czes. *unaviti* «znużyć» i *únava* «znużenie»). Zatem jest to złożenie o częstym schemacie syntaktycznym: czasownik + rzeczownik w bierniku (jako dopełnienie bliższe)¹⁴, złożenie onomastyczne określające *in statu nascendi* mieszkańców osady jako czczących dusze zmarłych, wyróżniających się szczególną czcią dusz zmarłych. W grę wchodzi zapewne lokalny relikw kultu pogańskiego. Toponim poświadczony pierwszymi zapisami za panowania Władysława Jagiełły, mógł powstać o kilka wieków wcześniej.

⁸ Wieś pod N. Sączem, znana od XVI w. oraz dwa nowe przysiółki: pod Gdowem i pod Limanową.

⁹ Por. A. Pazdur-Strokowska, *Topograficzne i kulturalne n.m. (...)*, „Rozprawy Komisji Językowej” ŁTN XII, 1966, s. 31.

¹⁰ Por. S. Kozierowski, *Badania n. topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski I s.v. Cieniawy*.

¹¹ Por. SSNO (*Słownik stp. nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego) I 412.

¹² Pod Makowem, Płońskiem, Przasnyszem, Pultuskim, Zambrowem.

¹³ Por. zwłaszcza F. Miklosich, *Lexicon Palaeoslovenico-graecolatinum* s. 400, gdzie najliczniejsze przykłady użycia.

¹⁴ Por. H. Górnowicz, *Polnische suffixlose Ortsnamen aus zwiegliedrigen Spott-namen im Plural*, (w:) „Beiträge zum slawischen onomastischen Atlas”, Berlin 1970, s. 145-158, zwłaszcza 156-157. Ta ciekawa praca prof. Górnowicza zasługiwałaby na udostępnienie szerszym kręgom czytelników polskich w przekładzie.

7. CHLEBIOTKI

Nazwę *Chlebiotki* noszą dziś dwie wsie mazowieckie: 1. gniazdo rodu Chlewieckich herbu Strzemię w dawnej ziemi zakroczymskiej pod Nasielskiem, 2. gniazdo rodu Chlewiotków-Wądołowskich herbu Grable w dawnej ziemi łomżyńskiej pod Zambrowem (Ch. Nowe i Stare)¹⁵. Dzisiejsza postać z *b'* jest nowa, dawniej, począwszy od XV w., nazwa brzmiała *Chlewiotki*, podobnie jak poświadczona w XV w. nazwa herbu (*de armis Chleviothky dictis* 1419)¹⁶, nie znanego niestety naszym heraldykom. Zmiana *ú > b'*, częsta w toponimii, polega w tym razie zapewne na nawiązaniu do dialektalnego czasownika *chlebiotać się* «chwiać się itp.»¹⁷

Jednak i postać *Chlewiotki*, nie kojarzącą się z żadnym znanym źródłosłowem, trudno uznać za pierwotną. Najprostszą hipotezą byłoby przyjąć¹⁸, że postać ta polega na zmianie *k > ch*, nawiązującej do *chlew*. A więc pierwotnie *Klewiotki*, nazwa rodowa, powstała przez pluralizację nazwiska szlacheckiego *Klewiotka > Chlewiotka*, poświadczonego w XV w. w tych dwu obocznych postaciach, z których pierwsza może polegać na zdrobnieniu psł. *kleveta* «oczernianie, oszczerstwo», zachowanego w języku rosyjskim, ale nie poświadczonego na gruncie polskim.

Odrzucamy tę hipotezę, bo wadzą jej po pierwsze najstarsze zapisy zarówno toponimu, jak i nazwy herbowej, zapisy poświadczające nie tylko nagłosowe *ch*, ale też czterosylabową postać nazwy: „*Chylewothky*, *Chylewothky*” 1424 (toponim)¹⁹, „*De armis Chelovathky*” 1420 (herb)²⁰; po drugie pluralność nazwy herbowej, raczej niezwykła w tych razach, kiedy ta nie polega na starym zawołaniu rodowym, ale powtarza szlacheckie nazwisko.

Cóż proponujemy w zamian? — Na podstawie przytoczonych zapisów uznać za pierwotną postać *Chylewiatki* // *Chylewiotki*, interpretując ją jako zrost przymiotnika **chylъ* «pochyły» z rzeczownikiem **větvъka* «gałązka» (deminutivum do **větvъ* «gałąź») w liczbie mnogiej. W konsekwencji uznać należy pluralną nazwę herbu za równą nazwie siedziby rodu, a nazwisko szlacheckie za wtórne, powstałe przez singularyzację tychże, i to już po zaszł w nich synkopie (*Chyle-* > *Chle-*). Ewentualny problem, czy nazwa herbu powtarzała starszą nazwę miejscowości, czy też odwrotnie, innymi słowy — czy okazją powstania nazwy były pochyłe gałązki realnego drzewa, czy też jego wizerunku na tarczy herbowej, zo-

¹⁵ Por. K. Zierhoffer, „Nazwy miejscowe północnego Mazowsza, 1957, s.v. *Chlewiotki*”; *Atlas historyczny Polski*, Mazowsze w II poł. XVI w., cz. II, 1973, s. 154 i mapa; *Polska Encyklopedia Szlachecka*, t. IV, s. 342-343.

¹⁶ Por. SSNO I s.v. *Chlewiotka herald.*

¹⁷ Por. J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I, s. 182.

¹⁸ Jak poniekąd sugeruje K. Zierhoffer, loc. cit.

¹⁹ Por. K. Zierhoffer, loc. cit., który te ciekawe zapisy pozostawił bez komentarza.

²⁰ Por. SSNO loc. cit.; notabene redaktorzy uznali zapis za skażony!

stawiamy na stronie jako nierozstrzygalny wobec braku opisów heraldycznych tego wcześniej zaginionego herbu. Przechodzimy zatem do poparcia naszej hipotezy etymologicznej materiałami porównawczymi.

Niewątpliwym reliktem psł. * *větvъ* «gałąź» w toponimii mazowieckiej jest n.m. *Wiećwna* (> * *větvъna*), poświadczona od XIV w., dziś *Wiećwnia*, urzędowo *Wieczfnia* (!) pod Mławą²¹. Wczesny zanik *v* w pozycji między dwiema spółgłoskami dziwić nie może, por. dla przykładu * *Kuropetwniki* (od psł. * *kuropety* «kuropatwa») > *Kuropetniki* pod Kórniem (dziś część wsi Drapałki). Zatem * *větvъka* > *wiatka* (por. zapis *Chelowathky* 1420) bądź dialekt. *wietka* (por. zapis *Chlowyethka* 1421²²), poprawione na *wiotka*²³. Tyle do członu drugiego.

Pozostało objaśnienie zmian w członie pierwszym. Synkopa samogłoski wysokiej jest w toponimii zjawiskiem bardzo częstym. Tu mamy ją w sylabie nagłosowej, co godne uwagi akcentuologów jako termin *ante quem* dla akcentu inicjalnego w staropolszczyźnie, podobnie jak w toponimach *Dzwigorzew* (od n.o. *Dziwigorz*²⁴) > *Dźwigorzew* (od 1412), dz. *Dzigorzew*; *Dymitrow* > *Dmitrów* (od 1425), *Mynaty*²⁵ > *Mnaty* (od 1448), potem *Mniaty*, dziś *Miaty*. Wymieniliśmy te trzy przykłady najpierw jako poświadczające synkopę w sylabie nagłosowej w tym samym czasie (I poł. XV w.) co w naszym toponimie. Jeszcze wcześniej poświadczona w n.m. *Sirocewo* 1230, 1236, 1240, 1257²⁶ > *Srocewo* (od 1256!), dziś *Sroczewo* pod książem Wlkp; *Sirocino* 1399, 1435²⁷ > *Srocino* 1400!, 1448, dziś *Sroczyn* pod Kiszkowem gnieźnieńskim. W XIV w. jawią się od razu w synkopowanej postaci toponimy pochodne od stp. n.o. *Miń* i *Minik*: *Mniewo* (od 1387), *Mniów* (od 1397), *Mników* (od 1389). W XVI w. poświadczona synkopa sylaby nagłosowej np. w toponimach *Ciemnolas* > *Cmolas*, *Milecin* > *Młecin*, *Minin* > *Mnin*, *Rudułtow(o)* > *Rdułtow* (dz. *Rdułtow*),

²¹ Por. K. Zierhoffer, op.cit., s.v. *Wieczwnia*. Przeoczył tę nazwę H. Borek w swej pracy „Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -ъn-” (z innych, nie-licznych w tej znakomitej pracy, przeoczeń na uwagę zasługuje *Lniszczno* 1336 > *Lniszno*, dziś *Lnisno* lub *Lisno*, w Spisie miejscowości PRL z 1968 r. omyłkowo „*Lnisko*”).

²² Por. SSNO I s.v. *Chlewiotka*.

²³ Przeglós *ě* > *a* na Mazowszu z reguły „usuwany”, por. np. *powiedać*, *wiedro*, *wietrak*, *zamietać* (w toponimii zaś np. *Gniezdowo* 1478, *Wiedrowo* 1502); kiedy zaś „przywracany” nierządkiem o zamiast *a*. Do przykładów znanych, jak *piasnka* (za *piasnka* < * *pěsnъka*), dodam stp. *zwierek* i *zwiorek* (zamiast *zviarek*), deminutivum do *zwiierz* (* *zvěřъ*).

²⁴ Toponim dowodzi błędności przyjętej lekcji „*Dziwigor*” (*Dziwigor* 1193, 1275). Człon drugi w związku z *gorze* «biada, nieszczęście», nie z *góra*; a nazwa nie należy do stp. imion złożonych, kończących się obligatoryjnie na twardą spółgłoskę (por. A. Bańkowski, „*Onomastica*” XXI, 1976, s. 308), ale do stp. przez wisk złożonych.

²⁵ Od stp. n.o. *Mynat*, por. niem. n.o. *Meinhat*.

²⁶ Od n.o. *Siroc*, która z pochodzenia przymiotnikiem dzierżawczym od n.o. *Sirota* (albo od wyrazu *posp. sirota*).

²⁷ Od n.o. *Sirota*, która zdrobnieniem od *Siroślaw*, *Sirobąd*.

Sułostowice > *Słostowice*, *Sułostowo* > *Słostowo*. Później też w toponimach: *Bylanowice* > *Blanowice*, *Pu(t)łanki* > *Planki*, *Sułątkowice* > *Słątkowice*, *Szymoszarz*²⁸ > *Smosarz*.

Częstym w toponimii zjawiskiem są wahania: zrost : złożenie spółkowe (np. *Białebrzegi* : *Białobrzegi*). Toteż wariant pierwszy członu na -o-, poświadczony wyżej przytaczanymi zapisami „*Chelowathky*” 1420, „*Chlowyethka*” 1421, jest jednym z silniejszych argumentów za naszą hipotezą. Co się tyczy litery *e* w sylabie nagłosowej zapisu z 1420 r. nie musi ona oznaczać głoski *e*, co by świadczyło o wczesnej tu skłonności do obniżania artykulacji *i/y* przed *ł*, *l*. W zapisach toponimów z XIV-XV w. często obserwujemy użycie litery *e* na oznaczenie głoski *y* zarówno po dowolnej twardej spółgłosce, jak i w absolutnym wygłosie, por. np. *Plomekow* 1303 (*Płomykowo*), *Marskenice* 1336 (*Marskynice*), *Manowe* 1354 (*Maniowy*), *Poramba Zegothe* 1350 (*Poręba Zegoty*), *Szemanie* 1399 (*Szymany*), *Golezin* 1408 (*Gołyszyn*), *De Sirzyne* 1411 (*Z Szyrzyny*), *Golegowo* 1412 (*Gołogowo*), *Czybore* 1425 (*Cibory*), *Lescheconije* 1426 (*Łysekonie*), *Gorenicze* 1430 (*Gorynice*), *Lubeschow* 1470-80 (*Lubyszów*), *Maleschycze* 1470-80 (*Małyszycze*), *De Skoleszyna* 1494 (*Ze Skołyszyna*), *Iodle* 1511 (*Jodły*). Trudno wątpić, że ta uporczywa tendencja graficzna²⁹ wynikać może tylko z uświadamianej potrzeby odróżniania *y* od *i* (przy narzuconym z zagranicy poczuciu równowartości liter *i* i *y*, które dopiero później „przełamanano”).

Streśćmy rozwój naszego toponimu: *Chyłewiotki* > *Chłewiotki* > *Chlewiotki* > *Chlebiotki*. Zmiana *ł* > *l* polega na nawiązaniu do *chlew*, usuwającym rzadką w polszczyźnie sylabę *chłē* — (tylko w *chłęptać*). Na zakończenie wnioszek ogólny: nie należy lekceważyć „dziwów” w najstarszych zapisach, nie uznawać ich nazbyt pochopnie za przypadkowe deformacje graficzne. *Lectiones difficiliores* zasługują na baczną uwagę etymologów, okazując się nieraz śladem pierwotniejszej postaci niż poświadczona „dobrymi” zapisami.

8. CHRZANOWICE

Chrzanowice, dzisiejsza nazwa trzech wsi w środkowej Polsce: 1) pod Błaszczkami (m. Kaliszem a Sieradzem), 2) na północ od Radomska, 3) pod Wrześnią (dziś część wsi Grzybowo), zasługuje na uwagę z powodu długiego procesu zmian, który doprowadził do tej postaci, kojarzącej się nam

²⁸ Nazwa niejasnej etymologii, zapewne dzierżawcza (suf. -j-) od n.o. zakończonej na -ga. Zapisy (cytuję za K. Zierhofferem): *Schimoschars* 1425, *Schymoscharsch* 1522, *Symosarsz* 1567. Od dzisiejszej postaci nazwisko głośnej aktorki przedwojennej (*Smosarska*).

²⁹ Ciekawe, czemu dotychczas ignorowana przez toponomastów i historyków języka.

z wyrazem *chrzan*, starą nazwą patronimiczną derywowaną od stp. n.o. *KrzszczoŃ*⁸⁰, imienia, co polega zapewne na wczesnym zesłowiańszczeniu łacińskiego *c(h)ristianus* (*ch = k*) przez utożsamienie z imiesłowem biernym **kr̥stēnъ* > **kr̥ščēnъ* od **kr̥stīti* «chrzcić» (denominativum od **kr̥stъ* «krzyż»). O niezwyklej popularności imienia *KrzszczoŃ* (wtórnie *KrzczoŃ*, *KrczoŃ*) w staropolszczyźnie świadczą: 1) liczne jego zapisy od początku XIII w., 2) rozmaite jego formy hipokorystyczne: *Krzszcza*, *Krzszcżęta*, *Krzszczoeh*, *Krzszcżuta*, *Krzszcżyk*, 3) dziesiątki toponimów derywowanych od niego i od jego wymienionych form hipokorystycznych.

Przyjmujemy w naszym toponimie sześćofazowy proces rozwoju: *KrzszczoŃowicy* > *KrzczoŃowice* (1) > *KrczoŃowice* (2) > *ChrczoŃowice* (3) > *ChrczoŃowice* (4) > *ChrczoŃowice* (5) > *ChrczoŃowice* (6), opierając się na zestawieniu zapisów dla tych trzech i dla innych n.m. pochodnych od tegoż imienia.

Zmiana (1) polega na fuzji *řš* > *ř* wewnątrz grupy spółgłoskowej (w pozycji między *k* a *č*), która zaszła podobnie w imieniu *KrzszczoŃ* > *KrczoŃ*, i to już w XIV w., więc jeśli nasz toponim, poświadczony dopiero na przełomie XIV-XV w., nie powstał przed XIV w.⁸¹, pochodzić może od uproszczonej już postaci n.o. *KrzczoŃ*.

Zmiana (2), czyli *ř* > *r*, poświadczona w XV w. i w n.o. *KrzczoŃ* > *KrczoŃ*, polega na uproszczeniu artykulacji drżąco-trącego *ř* przez redukcję jej składnika trącego. Zmiana taka zachodziła regularnie wszędzie tam, gdzie *ř* znalazło się wtórnie⁸² w pozycji przed zwartoszczelinową, por. losy *ř* powstałego w rezultacie fuzji *rš* w toponimach: *BorszczyŃ*⁸³ > *BorzczyŃ* 1508 > *BorczyŃ* (pod Pińczowem), *Karszec*⁸⁴ XIII-XVI w. (dp. *Karszcza* > *Karzca*) > *Karzec* od 1676 dp. *Karca*, pod Krobią, *Tarżce*⁸⁵ XV w. > *Tarżce* > *Tarce* (pod Jarocinem), albo *ř* przesuniętego do *c č* w rezultacie synkopy w toponimach: *GoworzyŃow* XIV-XV w. > *Goworzcow* > *Goworcow* (dziś *Gowarczów* pod Końskim), *Wiewierzy-*

⁸⁰ Przyjmujemy postać *KrzszczoŃ* (zamiast zwykle przyjmowanej *KrzczoŃ*) dla podkreślenia, że stp. *ř* (XII-XIII w.) rozwijało się regularnie w *ř* (XIV w.) i przed szczelinowymi, jak o tym świadczą nie tak rzadkie zapisy przez RZS RZSZ po XIII w. Potem, owszem, dochodziło albo do fuzji *řs řš řś* > *ř*, albo do zapobiegającej jej dysymilacji: > *rs rš rś*.

⁸¹ Czego twierdzić nie wolno na podstawie *b r a k u* znanych zapisów przed XIV w. W toponomastyce wnioskowanie (nierzadkie dotychczas, niestety) *ab nondum testatum esse ad nondum exstitisse* należy uznać za błąd logiczny.

⁸² Przed zwartoszczelinowymi (*c č č 3 č*), i tylko przed tymi, stp. *ř* na pewno się nie rozwijało w *ř* (kompletny brak zapisów przez RZCZ RZDZ).

⁸³ Od n.o. *Borszka*, która zdrobnieniem poświadczonej n.o. *Borsza*.

⁸⁴ Stare deminutivum od *karsz* «krzak» (por. słoweńskie *krš* «krzak»); odrzucamy lekcję „*Karsiec*”. Szerzej o tym w szkicu o n.m. *Karsy*.

⁸⁵ *Tarżce* od 1446 („*Tarscze*”), przedtem *Tarżyce* („*Tarszicze*” 1399, 1412, 1419, 1427); zmiana zapoczątkowana w najczęściej używanej formie dopełniacza: *Tarżyc* > *Tarżec* (pod wpływem starego deminut. *tarżce* «małe targi»).

czyno³⁶ 1350 > *Wiewierzczyno* > *Wiewierczyno*, *Wiewiorczyno*³⁷ dziś *Wiewiórczyn* pod Żninem. Dodajmy, że ta zmiana *křč* > *krč* zaszła w całej rodzinie toponimów pochodnych od n.o. *KrzszczoŃ* itp. (por. przykłady ich rozwoju zebrane poniżej).

Zmiana (3), tj. *k* > *ch*, częsta w nagłosie toponimów, aprobowana i w czasowniku *chrzczyć*. Postać *Chrczonowice* poświadczona dla *Chrzano-
wic* pod Błazskami ok. 1520 r.

Zmiana (4), tj. *chřč* > *chřč* (lub nawet *chšč*), polega na zastąpieniu fonemu *r*, a ściślej mówiąc jego wariantu *ʀ*, ubezdźwięcznionego w pozycji między bezdźwięcznymi, silniejszym akustycznie fonemem *ř*, a ściślej jego bezdźwięcznym wariantem *ṛ̌* (bądź nawet fonemem *š*, zapisywanym „tradycyjnie” przez *rz*). Tę samą zmianę, zapobiegającą całkowitej redukcji bezdźwięcznego *ʀ*³⁸, aprobowano w wyrazach *krzta* (< **kr̥chta*³⁹), *krztusić*, *strznadl* (stp. *strnadl*⁴⁰, dziś *trznadel*), *trzcina* (stp. *trcina* < *trścina* = **tr̥stina*), także w licznych toponimach pochodnych od stp. przymiotnika *tr(ś)ciany* (**tr̥stěny* od **tr̥stb* «trzcina»), jak *Trzciana* (też wtórnie *Trzecianna*), *Trzcianka*, *Trzcieniec*, *Trzcienica* (dziś wtórnie *Trzcieniec*, *Trzcini-
ca*⁴¹), w XV w. zawsze z *r*: *Trciana*, *Trcianka*, *Trcieniec*, *Trcienica*. Ponadto w toponimach: *Jutrzkowice* (< *Jutrkowice* XV-XVI w.), *Krztęki* (< *Krtęki* XVI w.), *Krztzyk*, *Krztynia*, *Ostrzków* (1576 < *Ostrkow* 1410, 1413, 1450, 1505; dziś *Ostrzyków*), *Trzciel* (< *Trcielino* < *Rcielino* 1388, 1428), *Trzcieliny* (< *Rcieliny* 1438), *Trzpioły*, *Węgrzce* (< *Węgrce* 1581 < *Węgierce* XV w.⁴²). Dodajmy, że zmiana *krč* > *křč* albo *chrč* > *chřč* zaszła też (przeważnie w XVII w.) w całej naszej rodzinie topo-

³⁶ Od n.o. *Wiewierzycy*, równej stp. *wiewierzycy* «wiewiórka».

³⁷ Po synkopie i zmianie *ř* > *ʀ* przed *č* wprowadzenie przegłosu *e* > *o* przed *r* przez nawiązanie do *wiewiórka*.

³⁸ Do której doszło np. w toponimach: *Szczodrkowice* > *Szczotkowice*, *Szczodrkowo* > *Szczutkowo*, *Szczodrków* > *Szczutków*, *Szczodrkowy* > *Szczutki*, *Ząbrsko* > *Zębsko* (dziś *Zemsko*).

³⁹ W *Słowniku etymologicznym języka polskiego* F. Sławskiego (III 236) dziwi rekonstrukcja w postaci **kr̥chta* (z dwoma jerami, z których by się pierwszy musiał zwokalizować) oraz uznanie dzisiejszej postaci *krzta* za rezultat „wczesnego zmieszania z synonimicznym *krzyna*”.

⁴⁰ Od którego n.m. *Strnadlice* XV-XVI w., dziś *Sternalice* pod Sandomierzem (ts. *Sternalice* pod Olesnem śląskim, por. też gw. *sternal*).

⁴¹ Nie należą tu jednak dwa stare toponimy małopolskie, późno do tych upodobnione, a mianowicie *Dszczeniec* // *Tszczeniec* (por. zapisy: *Tszczenecz* 1374, *Dszczenecz* 1409, *Tszczeniec* 1787!), dziś *Trzcieniec* pod Sędziszowem k. Jędrzejowa, oraz *Dszczenica* // *Tszczenica* (*Tszczenyca* 1470-80), dziś *Trzcini-
ca* pod Jasłem. Widzimy w nich derywaty stp. przymiotnika *dszczany* (**d̥ščěny* od **d̥ška* «deska», stp. *cka*, dzisiejsza pol. *deska* chyba z gwar przyszła, polegając na starym zdrobieniu *d̥ščbka*, stp. *deszczka*, gw. *descka* > *deska* z redukcją *sck* > *sk*, ale dp. l. mn. *descek* zachowany do dziś w wielu gwarach).

⁴² Zmiana *Węgierce* > *Węgrzce* polega na wyrównaniu tematu do najczęściej używanej formy dopełniacza: *Węgrzec* (wedle wzorca: *igrce*, dp. *igrzec*).

nimów. Najwcześniej $r > ř$ podejrzewać można w wyrazie *wieprzek*, postulując pierwotną postać *wieprek*⁴³; tu jednak w grę wchodzi silny wpływ nie zdrobniałego *wieprz*.

Zmiana (5) polega na obniżeniu artykulacji samogłoski przed *n*, por. *on > an* w toponimach: *Cieszonowice* (1335) > *Cieszanowice* (od 1552), *Dalonowo* > *Dalanowo*, *Dobrożony* > *Dobrożany*, *Goszczonow* > *Goszczanów*, *Grabionowo* > *Grabianowo*, *Kaczonowo* > *Kaczanowo*, *Koczonow* > > *Koczanów*, *Koszonowo* > *Koszanowo*, *Krzon* (XV-XVI w.) > *Krzan* (pod Białczem Wlkp.), *Lubionkow* > *Lubianków*, *Malonowo* > *Malanów*, *Mirzonowo* > *Mierzanowo*, *Młodzionowo* > *Młodzianowo*, *Paconow* > *Pacanów*, *Potrzonowo* > *Potrzanowo*, *Radzonowo* > *Radzanów*, *Sławionowo* > *Sławianowo*, *Sosnka // Sonka* > *Sanka*, *Stonożęta* > *Stanożęta*, *Syconowo* > *Sycanów*, *Szymanowice* > *Szymanowice*, *Smiedzonowo* > > *Smiedzanowo*, *Uszczonowo // Łuszczonowo* > *Łuszczanów*, *Włoszczonowo* > *Włoszczanowo // Łuszczanów*, *Wroconka* > *Wrocanka*, *Wygonowo* > > *Wyganów*, *Wyszonowo* > *Wyszanów* i w innych⁴⁴. W naszej rodzinie toponimów podobnie *Chrczony* > *Chrczany* pod Sochaczewem i *Chrczonka* > *Chrczanka* pod Wyszkiem.

Zmiana (6) polega na redukcji (odrzuconiu) *č* jako ostatniego składnika zbitki spółgłoskowej. Podobnie znikło *č* w toponimach *Kostrcza* (1581) // *Kostrcza* > dziś *Kostrza* (pod Tymborkiem), *Kostrzcze* > *Kostrze* (dziś cz. dzielnicy Kraków-Podgórze), a w naszej rodzinie: *Krczony* 1497 // // *Chrczony* 1579 // *Chrczany* > dziś też *Chrzany* (zag. cz. wsi Damięty pod Sońskiem), *Krczęcin // Krzczęcin* > dziś *Krzęcin* (pod Skawiną), *Krczykowice* 1427, 1576 // *Krzczykowice* > dziś *Krzykowice* (pod Wolbozrzem); zapewne też *Krzcchoch* > *Krzochoch* 1470-80 // *Chrzochoch* 1532 (dziś *Chrzachów* pod Nałęczowem Lub.) i *Krzcuc* > *Krzcuc* (pod Łaskiem, od n.o. *Krzsuczuta*).

Proces rozwoju innych toponimów pochodnych od n.o. *Krzszczon* itp. nie poszedł tak daleko jak w naszej n.m. *Chrzanzowice*, por. (dziś) — *Krzczonowice* („Cristonouici” 1191) pod Ćmielowem, *Krzczonowice* („de Crczonovicz” 1396) pod Stopnicą, *Krzczonów* pod Bychawą, pod Drzewicą, pod Pcimiem, pod Pińczowem, *Krzcęcice* („Krczanczycze” 1470-80,

⁴³ Por. np. *gleń* — *glonek*, *kmieć* — *kmiotek*, *łokieć* — *łoktek*, *pierścień* — *pierścionek*, *śledź* — *ślodek*, *wiecheć* — *wiechtek*, *zwierz* — *zwierek*, *zwiorek*, *żołądź* — *żołądek*. Toteż postulujemy pierwotne *wieprek*, w którym dopiero po zmianie *prk > přk in casibus obliquis* nastąpiło wyrównanie tematu w mianowniku: > *wieprzek*, silnie tu wsparte wpływem *wieprz*. Podobnie powstały wykazane u Lindego: *kierzek*, *mrzek*, *ostrzek*, *podmistrzek*, *Wawrzek*, *zajutrzek* (za pierwotne *krek*, *mrek*, *ostrek* itd.). W toponimii n. *Wieprzki* poświadczona (od razu w tej postaci) od 1470-80 r.

⁴⁴ Na osobną uwagę zasługuje powszechność zmiany *on > an* w licznej rodzinie toponimów pochodnych od stp. przymiotnika *studziony* «chłodny» (z reliktowym sufiksem * -en- jak w *zielony*, *czyrzwiony*), jak *Studziona* > *Studziana* (dziś *Studziana*), *Studzione* > *Studziane*, *Studzionki* > *Studzianki*, *Studzionek* > *Studzianek*. Zapewne wpływ przymiotników na -'any.

„Krzęcące” 1680) pod Jędrzejowem, *Krzcin* („Krzschin” 1407, „Krczin” 1578) pod Koprzywnicą sand., *Chrzczonowice* pod Skierniewicami, *Chrzczony* pod Makowem Maz. i pod Ostrołęką, *Chrzczonki* pod Rożanem, *Chrzczyno* (oficjalnie dziś *Chrcynno!*) pod Pułtuskim. Inne wymieniliśmy już wyżej.

Pozostały liczne na Mazowszu (kilkanaście wsi), w Małopolsce (4) i Wielkopolsce (2) n.m. *Chrzczanowo*, *Chrzczanów*, poświadczone w tej postaci od XIV-XV w. (wcześniej, od XIII w. tylko *Chrzczanów* miasto na zachód od Krakowa). Brak dowodów filologicznych na to, że są wynikiem podobnego (ale wcześniejszego) rozwoju jak n.m. *Chrzczanowice*. Trzeba je zatem uznać za pochodne od n.o. *Chrzczan*, poświadczonej od 1382 r., która być może polega na „staroludowym” uproszczeniu imienia *Krzszczon*, nawiązującym do *chrzchan*.

9. DOBROWICA

Dobrowica to lokalna (gwarowa) dziś postać nazwy wsi położonej pod Obiechowem koło Szczekocin, oboczna do oficjalnej postaci *Dąbrowica*⁴⁵. Ponieważ w regionie tym mamy do czynienia z dialektalną małopolską denazalizacją $\epsilon, \varphi > e, o$ w każdej pozycji (także przed zwartymi), oboczność $\varphi : o$ w tej nazwie nie zwróciła dotychczas niczyjej uwagi.

A jednak zasługuje na uwagę, bo postać *Dobrowica* ma bardzo dawne poświadczenia: „*De Dobrouicza*” 1379⁴⁶, „*De Dobrouicz*” 1394⁴⁷. W XIV w. samogłoski nosowej literą *o* nie oznaczano. Wszystkie bardzo liczne zapisy z XIV i XV w. zarówno dla wyrazów pospolitych *dąbrowa*, *dąbrówka*⁴⁸ jak i dla powtarzających się gęsto n.m. *Dąbrowa* i *Dąbrówka*⁴⁹ oznaczają w nich α dwuznakiem *am* lub (rzadziej) literą *a* (później też \emptyset). Czyżby więc dowód, że małopolska tendencja denazalizacyjna zaczęła się przejawiać już w XIV w.?

Dowód wielce wątpliwy, bo są podstawy do przypuszczenia, że nasz toponim nie ma genetycznie nic wspólnego z wyrazem *dąbrowica*, starym deminutivum (z sufiksem *-ica*) do *dąbrowa*, ani też z pochodnym odeń toponimem *Dąbrowice*⁵⁰, do którego się upodobnił wtórnie. *Dobrowica* może być starą nazwą dzierzawczą, derywowaną sufiksem *-j-* od stp. imienia *Dobrowit*, poświadczonego w XIII w.

⁴⁵ Por. K. Rymut, „Nazwy m. północnej części dawnego woj. krakowskiego”, 1967, s. 43.

⁴⁶ Por. F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I, s. 345.

⁴⁷ Por. B. Ulanowski, *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis*, nr 5679.

⁴⁸ Por. zapisy zebrane w *Słowniku staropolskim* pod red. S. Urbańczyka.

⁴⁹ Dziś nazwę *Dąbrowa* nosi ponad 400 miejscowości polskich, nazwę *Dąbrówka* ponad 300.

⁵⁰ Dziś nazwę *Dąbrowica* nosi ok. 20 miejscowości polskich.

Hipoteza ta, za którą świadczyć może i wahanie rodzaju: *Dobrowica* 1379, *Dobrowic* 1394, znamienne właśnie dla tego typu nazw dzierżawczych, jest bez porównania mocniejsza od hipotezy K. Nitscha, który — pod sugestią odkrytej przez się dzierżawczej n. *Niegowic*, dziś *Niegowić* (pod Bochnią) — nie zawahał się wywieść „do pary” bez dania racji n.m. *Gradowić* (pod Brzeźnicą k. Skawiny), nie poświadczoną przed XIX w., od zmyślonego *ad hoc* imienia *Gradowit* (!) ⁶¹. A przecież trudno wątpić, że w grę tu wchodzi zmiana: *Gradobicie* // *Gradobić* > *Gradowić*, motywowana chęcią odpodobnienia nazwy od niezbyt miłego wyrazu *gradobicie*, od którego wzięły początek powtarzające się nazwy terenowe (pól, na których grad zniszczył był zboże) *Gradobicie* // *Gradobić*. Ba, jest dziś i kolonia o nazwie *Gradobić* pod Gniewoszowem koło Kozienic, pobudowana niedawno na takich właśnie złej pamięci polach. Toteż mając ku przestrodze niechwalebną w tym razie pochopność wielkiego dialektologa na niwie toponomastycznej, nie uważamy i naszej hipotezy: *Dobrowica* od n.o. *Dobrowit* za pewną.

Dodajmy, że podejrzana jest, a raczej być może także inna *Dąbrowica* („*Dambrowicza*” 1470-80), pod Chelmem nad Rabą na zachód od Bochni. Z uwagi na odnoszony do niej zapis „*Milotha de Dobrouicza*” z 1394 r. ⁶². Czy odnoszony zasadnie? Należałoby to sprawdzić. Jeśli kontekst w dokumencie, a mianowicie w wydanej przez A. Kłodzińskiego „Najstarszej księdze Sądu Najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim” X nr 387, nie pozwala (jak nam się wydaje) na dokładne określenie lokalizacji, to może można go jednak odnieść do Dobrowicy koło Szczekocin, w tymże dawnym województwie krakowskim. *Dobrowit* nie było imieniem popularnym. Warto dodać, że małopolska denazalizacja znana była również pod Bochnią.

⁶¹ Por. K. Nitsch, „Wybór pism polonistycznych”, t. II, s. 293.

⁶² Por. W. Lubaś, „Nazwy m. południowej części dawnego woj. krakowskiego”, 1968, s. 40.

HANS-GERNOT HERRMANN: *EINFÜHRUNGSKURS POLNISCH*, „GIESSENER BEITRÄGE ZUR SPRACHWISSENSCHAFT”, BAND 3 — 1976, HOFFMANN-VERLAG GROSSEN-LINDEN 1976

Przed paroma laty w felietonie pt. „Język i słówka” K. T. Toeplitz pisał o językowej niezyciowości rozmówek obcojęzycznych, przygotowywanych w naszych wydawnictwach. Bardzo często użytkownik takiej książeczki na próżno szuka w niej wzoru prozaicznego pytania — choćby typu „Którędy można dojść na plażę”? czy „Gdzie tu jest najbliższy przystanek tramwajowy?”, za to może się nauczyć konstrukcji „Gdzie tu są dolki startowe?” albo „To jest sprawa bezpośredniego porozumienia między naszymi resortami”. W tym tonie utrzymany był słuszny wywód popularnego publicysty¹.

Przypominał mi się on nader często w czasie lektorskich zajęć prowadzonych w Republice Federalnej Niemiec, zwłaszcza że i tamtejsi studenci szczerze i bez złośliwości zwracali na to uwagę: „Czemu wasze niektóre podręczniki języka polskiego są tak śmiertelnie poważne?! Nic — tylko wyszczególnianie zbiorów muzealnych, lista zabytków, powierzchnia miast, liczba mieszkańców, a wszystko to oficjalne, urzędowe. Nie czuje się w tym języka potocznego!”. Trudno się nie zgodzić z tym zarzutem. Nasze podręczniki w konfrontacji z zagranicznymi wydawnictwami tego typu wydają się rzeczywiście zbyt oficjalne, szeleszczące papierem urzędowo-kancelaryjnym. Zapominamy chyba o psychologicznych czynnikach — jakże istotnych w nauce języka obcego.

Kiedy w drugim roku pobytu w RFN sięgnąłem po „Wprowadzający kurs języka polskiego” Hansa-Gernota Herrmanna, uderzyła mnie potoczność umieszczonych w nim tekstów, pogodny, wesoły nastrój poszczególnych czytanek, jakże silnie kontrastujący z tekstami w niektórych naszych podręcznikach. Oczywiście, że można się zastanawiać nad jakością humoru tej czy innej konstrukcji, można nawet przyznać, że niektóre z nich nie przystają do naszej mentalności, są natomiast typowe dla kultury, obyczajowości niemieckiej. Jeszcze innym — należałoby wytknąć pewną sztuczność, niezręczność stylistyczną (np. na s. 39 mówi jeden z uczestników rozmowy: „Cicho! Później możecie dalej rozmawiać o waszym wielkim problemie”; ciężkie to jakieś, obce polszczyźnie mówionej; cały dalszy akapit grzeszy sztucznością, brakiem potoczności konwersacyjnej: „Proszę o spokój. Sfotografuję was teraz. Dziękuję. — Może zrobisz nam jeszcze jedno zdjęcie przy żywopłocie albo przy tym murze? — To nie ma sensu, bo w tej chwili widzę, że nie ma filmu w aparacie fotograficznym. — Szkoda czasu, ale to się może każdemu zdarzyć”). Nie zmienia to jednak ogólnej — pozytywnej oceny wyboru tematyki czytanek Herrmanna i przede wszystkim sposobu jej rozwinięcia, polegającego na mocnym osadzeniu tekstów w mówionym języku potocznym.

Recenzowana pozycja składa się z dziesięciu lekcji, zawierających podstawowe słownictwo i reguły gramatyczne języka polskiego. W dwóch pierwszych lekcjach autor zapoznaje czytelników z wymową głosek polskich i pisownią. Bardzo umiejętnie wplata między ciągi wyrazów przeznaczonych do treningu wymowy najważniejsze współczesne reguły ortofoniczne. Radzi sobie z nie znanymi Niemcom dźwię-

¹ Krzysztof Teodor Toeplitz, „Berek kucany. Felietony 1969-1970”, Warszawa 1972, s. 94-97.

kami, ułatwiając ich przyswojenie przez konfrontację danej głoski z dźwiękiem innego — bliższego niemczyźnie — języka (np. ł — jak w angielskich formach *well, water, woman*). Nie wiem natomiast, dlaczego na s. 9 autor stwierdza, iż głoska ł jest w polszczyźnie zawsze miękka. Czyżby pomieszał wiadomości na temat fonetycznego i funkcjonalnego stopnia palatalności? W tej części podręcznika wymagałyby również sprostowania tłumaczenia niektórych wyrazów. I tak np. polskiej *zalotnicy* nie może odpowiadać niemiecka *Kokotte*, lecz *Kokette*; *ćma* używana w znaczeniu «ciemność» ma we współczesnej polszczyźnie charakter gwarowy lub przestarzały, nie powinno się więc przy tej formie umieszczać tłumaczenia *Dunkelheit* («ciemność»), lecz *Nachtfalter* («motyl nocny»).

Każda z następnych lekcji składa się z pięciu części: tekstu, słowniczka, objaśnień do tekstu, gramatyki i ćwiczeń; w dwóch ostatnich lekcjach Herrmann zamieścił trudniejsze, oryginalne teksty — dziennikarskie i literackie. Autor zastrzega się w krótkiej przedmowie, iż część gramatyczna zawiera tylko najważniejsze reguły polskiej gramatyki. Najważniejsze, a także — podkreślmy — nowoczesne i bardzo przystępnie podane. Mam tu na myśli przede wszystkim właściwe założenie metodologiczne autora, polegające na systemowym, nie atomizującym, przedstawieniu reguł konstrukcyjnych współczesnej polszczyzny. Zerwano w tym podręczniku z tradycyjnym wprowadzeniem w tajniki obcego języka za pomocą stereotypowych: *Kto to jest?, Co to jest?* oraz z traktowaniem w izolacji poszczególnych form deklinacyjnych czy koniugacyjnych (np. dopełniacz l. poj. rzeczowników męskich, 3 osoba l. mn. czasu teraźniejszego itp.). Adept książki Herrmanna od pierwszej tekstowej lekcji musi mówić po polsku i to długimi zdaniami, poznaje bowiem od razu prawie cały paradygmat deklinacyjny rzeczowników i przymiotników — zdeterminowany określonymi związkami składniowymi, uzmysławia sobie także rozbudowaną rodzajowość gramatyczną naszego języka. Ośrodkiem zdań pierwszej czytanki są formy czasu teraźniejszego słowa posiłkowego *być*. W lekcji następnej uczący zapoznają się już ze wszystkimi — w ujęciu Herrmanna — paradygmatami koniugacyjnymi.

Jeśli dodatkowym, pozateoretycznym argumentem, przemawiającym za taką metodą nauczania języka, może być doświadczenie dydaktyczne osoby, która korzystała z podręcznika, niech mi wolno będzie stwierdzić, iż studenci posługujący się tą książką wyjątkowo szybko stali się Niemcami mówiącymi po polsku. I znów warto sięgnąć po czynnik psychologiczny: o ileż chętniej i szybciej uczymy się takiego obcego języka, w którym — już po paru lekcjach — zaczynamy prowadzić konwersację. Nic tak nie męczy, jak długie wprowadzanie teoretyczno-gramatyczne.

Wróćmy jeszcze do sposobu przedstawienia przez autora klasy czasowników (napisałem wyżej o „wszystkich — w ujęciu Herrmanna — paradygmatach koniugacyjnych”). Otóż autor dzieli je na trzy gromady koniugacyjne. Kryterium klasyfikacji jest końcówka 3 osoby l. poj. czasu teraźniejszego. W zależności od niej mamy w polszczyźnie — według Herrmanna — „koniugację a” (*pyt-a*, w 1 os. — *pyt-am*), „koniugację e” (*pij-e*, w 1 os. — *pij-ę*). Wypada zapytać, do jakiej grupy zaliczyłby autor formy *wiedzieć, rozumieć, umieć*. Czy do „koniugacji e”, bo w 3 osobie l. poj. czasu teraźniejszego mamy postacie: *wie, rozumie, umie*? — Ale wtedy adept podręcznika utworzy formy 1 osoby l. poj. „*wię*”, „*rozumie*”, „*umię*” (zamiast: *wiem, rozumiem, umiem*) — na wzór *piję* (w 3 osobie — *pije*). Czasowników *wiedzieć, rozumieć, umieć* nie znajdziemy w całym podręczniku. Nie ma ich też w zamieszczonym na końcu pracy słowniczku. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż są to jedne z najczęściej używanych słów języka polskiego, a recenzowana pozycja ma przecież ukazać czytelnikowi główne kategorie gramatyczne tego języka i podstawowy zasób leksykalny, to i z tego względu problemem zaklasyfikowania tych form warto by się zająć w ewentualnych przyszłych wydaniach.

Pod kątem widzenia przyszłej, pożądanej reedycji chciałbym też zwrócić uwagę na pojawiający się w książce „konsekwentnie” błąd interpunkcyjny, polegający na

niestawianiu przecinka przed przeciwstawnym spójnikiem *a* (błąd ten jest z pewnością skutkiem dwufunkcyjności niemieckiej formy *und* — «*a*» oraz «*i*», przed którą przecinka się nie umieszcza), np. na s. 15: „... moje spodnie nie są za szerokie a mój lewy rękaw nie jest za długi” (brak koniecznego przecinka przed *a*), na s. 21. „Karol ma małego syna a Ewa ma małą siostrę”, „... kuzynka ma dużego syna a mój brat ma małą córkę” (brak tegoż koniecznego przecinka przed *a*).

W części czytankowej budzi wątpliwości parę niemieckich odpowiedników polskich form. Naszemu *owszem* np. lepiej chyba odpowiadają formy *sehr gern*, *jawohl*, *doch!* niż *selbstverständlich* (s. 40), bo ta z kolei raczej znaczy tyle co «samo przez się rozumie się, oczywiście, naturalnie» i naszemu *nie ma rady* (s. 41) należałoby przypisać niemieckie *dagegen ist nichts zu machen* lub *hier ist kein Rat* (a nie: *est ist zwecklos* — «jest bezcelowe, bezsensowne»). Konwersacyjny zwrot *to być może* ze s. 55 warto zmienić na *być może*, a germanizm (!) *jednym słowem* (*mit einem Wort*) — na *słowem* (także w objaśnieniach ze s. 57). Na s. 17 można by pomyśleć o zastąpieniu zdania *modny kolor jest nowy* jakąś logiczniejszą konstrukcją — choćby *zółty kolor jest modny*.

Wszystkie wytknięte tu — może zbyt drobiazgowo — usterki w niczym nie umniejszają ogólnej — bardzo wysokiej — oceny podręcznika Hansa-Gernota Herrmanna. Myślę, iż autor niniejszej recenzji przekonał czytelników, że warto uczynić tę książkę jeszcze doskonalszym przewodnikiem po obszarach niełatwej polszczyzny. Największą zasługą lingwisty z RFN pozostaje, iż uprzyściplenił ten język przyszłym adeptom w sposób metodologicznie najwłaściwszy, a od strony psychologicznej — najatrakcyjniejszy.

Jan Miodek

ROBERT P. STOCKWELL — FOUNDATIONS OF SYNTACTIC THEORY
(PODSTAWY TEORII SKŁADNI)

Bogata bibliografia prac językoznawczych z ostatnich kilku lat zawiera niestety bardzo niewiele pozycji o charakterze podręcznika, prac wystarczająco głębokich, aby wprowadzić laika w problematykę, a zarazem nie przeladowanych szczegółami. Toteż pojawienie się na rynku wydawniczym książki Roberta P. Stockwella „Foundations of Syntactic Theory” nie powinno przejść nie zauważone.

Omówienie jej nie byłoby jednak pełne bez pobieżnego choćby scharakteryzowania serii wydawniczej, w której została wydana. Seria *Foundations of Modern Linguistics* (Podstawy językoznawstwa współczesnego) ukazuje się w amerykańskim wydawnictwie Prentice-Hall pod redakcją znanego językoznawcy Sanforda Schane już od kilku lat, a podstawowym celem, jaki stawiają sobie jej wydawcy, jest uporządkowanie chaosu powstałego w wyniku zbyt szybkiego tempa rozwoju badań językoznawczych. Skutkiem tak wyraźnego postępu w językoznawstwie jest nie tylko przybliżenie spraw języka innym dziedzinom: socjologii, psychologii, antropologii, lecz także rozszerzenie zainteresowań lingwistyki na takie działy wiedzy, jak modele matematyczne, neurologia czy informatyka — stąd, zdaniem jej redaktorów, seria powinna także służyć lepszemu zrozumieniu związków między językoznawstwem a innymi naukami. Dotychczas ukazały się już prace dotyczące formalnej teorii gramatyki, semantyki, fonologii generatywnej, modeli matematycznych i ogólnych założeń językoznawstwa współczesnego.

Praca Stockwella poświęcona jest teorii składni, tzn. według założeń współczesnej teorii sposobom wskazywania odpowiedniości między nieliniowymi, wielowymiarowymi strukturami semantycznymi, a liniowymi ciągami słów o mowie. Kolejne rozdziały omawiają różne aspekty konstruowania modelu tej odpowiedniości, czyli budowania gramatyki. Rozdział I wprowadza podstawowe pojęcia: definiuje gramatykę jako model zapisany w formie reguł, zdolny nie tylko opisywać zaobserwowane wypowiedzi, ale i przewidywać wszystkie wypowiedzi możliwe i poprawne w danym języku. Gramatyka jest więc modelem tego, co każdy z użytkowników języka intuicyjnie wie o języku i co pozwala mu odróżnić wypowiedź poprawną od błędnej (competence), nie zaś sposobem zapisu spontanicznych, często niedoskonałych, realnych wypowiedzi (performance). Stockwell podkreśla tu szczególnie mocno brak jakiegokolwiek odpowiedniości między gramatyką — modelem, a jakąś psychiczną czy myślową rzeczywistością modelowaną: gramatyka złożona z reguł nie zapisuje tego, jak człowiek rzeczywiście buduje zdania, ale jest modelem, którego działanie daje te same rezultaty, co rzeczywisty proces budowania zdań.

Spośród bardziej szczegółowych pojęć omówionych w pierwszym rozdziale warto tu chyba wspomnieć o typach zdań i o poprawności formalnej. Zdania dzielą się, według współczesnych teorii, na podstawowe (atomic sentence, kernel sentence) i wprowadzone (derived sentence), a kryteria podziału odbiegają od kryteriów stosowanych w gramatyce tradycyjnej. Tak więc, zdanie podstawowe ma tylko jeden czasownik, nie występują w nim spójniki, nie może ono mieć formy przeczenia, pytania, rozkazu czy przypuszczenia, jego główne elementy są definiowane przez minimalną liczbę określeń (np. *Kot stłukł wazę* jest zdaniem podstawowym, natomiast *Mój ulubiony kot mógł przecież stłuc tę śliczną wazę od cioci Zosi* — wyprowadzonym).

Drugim problemem, którego potraktowanie przez Stockwella zasługuje na uwagę, jest poprawność formalna zdań (well-formed-ness). Wyróżniono dwa podstawowe typy ograniczeń regulujących poprawność zdań: 1) ograniczenia wynikające z zależności między elementami (formą, kategoriami, znaczeniami, np. składnia rządu, składnia zgody), i 2) ograniczenia wynikające z zablokowania działania reguł, np. jeśli regułę tworzenia strony biernej zastosujemy do angielskiego zdania *John gave Mary a gold ring*, otrzymamy dwa zdania poprawne, gdyż obydwa dopełnienia mogą pełnić funkcję podmiotu w stronie biernej, natomiast zastosowanie tej reguły do polskiego zdania *Jan dał Marii złoty pierścioneek* da w rezultacie tylko jedno zdanie poprawne, gdyż dla dopełnienia dalszego reguła zostanie zablokowana.

Kolejne rozdziały przedstawiają całą gamę bardziej szczegółowych problemów składniowych. Rozdział II, poświęcony kategoriom (termin odpowiadający częściom mowy), omawia zarówno funkcje, jakie pełnią one w zdaniu, jak ich wartości znaczeniowe. Rozdział III poddaje analizie różnice, jakie można zaobserwować między dwoma ciągami złożonymi z tych samych słów: przedyskutowano tu sprawy szyku, morfologii, intonacji, a także często obserwowane w angielskim zjawisko przynależności tej samej formy do dwóch różnych kategorii, np. *sail* — żagiel i żeglować. Omówieniu tych zagadnień towarzyszy wprowadzenie takich pojęć, jak *novum* i *datum*, struktura syntagmatyczna i paradygmatyczna, morfemy derywacyjne i fleksyjne.

Rozdział IV objaśnia sposób zapisu struktury zdań za pomocą formy graficznej zwanej drzewem, a także wyrażony przez ten diagram schemat podziału zdania na składniki. Rozdział ten zawiera także opis i uzasadnienie rozdzielenia dwóch możliwych zapisów tego samego zdania: jego struktury powierzchniowej (*surface structure*), czyli drzewa analizującego zdanie w jego ostatecznym kształcie, w jakim zostaje ono wypowiedziane, i struktury głębokiej, abstrakcyjnej (*deep structure*), ujawniającej związki między poszczególnymi zdaniami i konstrukcjami, zależności strukturalne i znaczeniowe. Diagram struktury powierzchniowej może różnić się od głębokiej pod wieloma względami: może mieć inny szyk, niektóre elementy mogą zostać zastąpione przez inne lub całkiem usunięte, słowa mogą przechodzić z jednej kategorii do drugiej — wszystko w zależności od tego, jakim transformacjom strukturą głęboką została poddana.

Rozdział V poświęcony jest typom reguł składniowych. Autor omawia kolejno reguły budowania głębokiej struktury zdania (*phrase structure rules*), a następnie reguły operujące na gotowych strukturach głębokich — reguły transformacyjne. W rozdziale tym najcenniejsze wydaje się to, że autor nie trzyma się jednego modelu, lecz wyszczególnia wszystkie możliwe cechy reguł (np. rodzaje wykonywanych operacji, dziedziny działania, zależność od kontekstu). Ta forma wykładu daje czytelnikowi możliwość nie tylko zrozumienia działania gotowych reguł, ale i uświadomienia sobie potencjalnych zastosowań tego rodzaju aparatu.

Rozdział VI omawia pragmatyczne aspekty struktury zdań, tzn. kształtowanie pełnej, nienacechowanej stylistycznie ani kontekstowo wypowiedzi w taki sposób, aby słuchający mógł natychmiast odebrać istotną treść przekazu. Tak więc, pragmatyczne mechanizmy składniowe mogą redukować powtórzenia, przebudowywać zdania tak, aby zachowana została ciągłość całej wypowiedzi, wyróżniać nowe elementy treści, itp. Przykładowo, zupełnie poprawne zdanie *Jan lubi psy i Maria lubi psy* może zostać, w zależności od intencji mówiącego, skrócone do *Jan lubi psy i Maria też*, lub przebudowane ze względu na wagę poszczególnych informacji w *Jan i Maria lubią psy*.

Rozdział VII poświęcony jest bardzo ważnemu problemowi doboru danych przy postulowaniu systemu reguł składniowych danej gramatyki — nie każda bowiem obserwacja może i powinna zostać ujęta w regułę. Stockwell proponuje cztery kryteria oceny reguł: 1) poprawność formalna, 2) poprawność znaczeniowa, 3) możliwość uży-

cia tej samej reguły w gramatykach innych języków, 4) miejsce w całym systemie reguł, jakim jest gramatyka.

Tak przedstawia się w skrócie treść pracy Stockwella. Zakres problemów w niej poruszonych zaspokaja w pełni potrzeby początkującego językoznawcy — omówione zostały wszystkie pojęcia ważne, konieczne do podjęcia dalszej lektury, pominięto natomiast wszystkie te niuanse, które mogłyby niepotrzebnie zaciemnić obraz. Również sposób przedstawienia pojęć, z założenia nowych dla czytelnika, jest bardzo przejrzysty, autor zrezygnował bowiem z wszelkich formalizmów i zbyt skomplikowanych zapisów. Ogromną zaletą jest również bardzo ogólne podejście do wszystkich przedstawionych zagadnień: Stockwell nie ograniczył się, jak większość autorów prac wprowadzających, do Chomskiego, ale rzeczywiście sformułował kwintesencję stanu badań w dziedzinie składni, i z każdej teorii wybrał to, co było w niej ogólne, lub to, co wyjątkowo dobrze ilustruje dany problem. Zainteresowany czytelnik może zresztą sięgnąć do poszczególnych prac, z których Stockwell korzystał, gdyż na końcu książki podane są szczegółowe wskazówki. Autor zadbał także o dalszą lekturę swoich czytelników dołączając własne sugestie w tej mierze, a także wprowadzając oznakowanie pozycji bibliograficznych według stopnia trudności. Praca daje także świadectwo ogromnemu doświadczeniu dydaktycznemu autora, Stockwell odpowiedział bowiem z góry na większość pytań stawianych przez ludzi pierwszy raz stykających się z współczesnym językoznawstwem, pytań najczęściej uważanych za nienaukowe, a rodzących się po lekturze tekstów, których autorzy zbyt wiele rzeczy uważali za oczywiste. Można postawić tej pracy tylko jeden zarzut, a mianowicie zbyt chyba marginesowe potraktowanie miejsca składni w całej gramatyce, a przede wszystkim stosunku między semantyką a składnią. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że książka ta jest wydana w serii, w której uprzednio ukazała się już pozycja dotycząca teorii gramatyki, zarzut może okazać się bezprzedmiotowy. Tak więc, pracę Stockwella warto polecić wszystkim interesującym się składnią, zarówno początkującym, którzy znajdują w niej wiele cennych informacji, jak i zaawansowanym, którym pomoże ona uporządkować nabytą wiedzę i wyjaśnić wiele wątpliwości.

Barbara Dancygier

„SEMANTIC THEORY” — RUTH KEMPSON I „SEMANTICS” JOHN'A LYONS'A —
DWA SPOSOBY PISANIA O SEMANTYCE¹

„Wydaje mi się, że istnieją dwa różne sposoby wprowadzania jakiegokolwiek przedmiotu, który studenci powinni poznać. Pierwszym jest wyczerpujący wstęp, który streszczałby główne tendencje i punkty widzenia występujące w literaturze przedmiotu. Drugi sposób to zapoznanie studentów z procesem argumentowania charakterystycznym dla danej dziedziny. Naturalnie sposób drugi musi być z samej swojej natury bardziej selektywny niż pierwszy.

W innych dziedzinach językoznawstwa oba typy wstępów są szeroko reprezentowane w literaturze. W semantyce jednak, tylko pierwszy rodzaj wprowadzenia pojawia się w piśmiennictwie fachowym. Drugi w zasadzie nie istnieje”².

Tak pisze Ruth Kempson w słowie wprowadzającym do swojej najnowszej książki. Stwierdzenie takiego stanu rzeczy nie jest zaskakujące — semantyka była długo dziedziną w językoznawstwie niemalże zapomnianą. Nic więc dziwnego, że trwające

¹ Ruth M. Kempson, „Semantic Theory”, 1977, Cambridge University Press, Cambridge Textbooks in Linguistics. John Lyons, „Semantics”, 1977, Cambridge University Press.

² R. M. Kempson, „Semantic Theory”, s. X (tłum. własne).

od początku lat sześćdziesiątych zainteresowanie nią objawia się przede wszystkim w gromadzeniu i systematyzowaniu faktów językowych dotyczących znaczenia oraz weryfikowaniu na gruncie językoznawczym teorii znaczenia tworzonych przez filozofów i logików.

Do tej pory nie stworzono językoznawczej teorii semantycznej, choćby najbardziej ogólnej i ramowej, którą zaakceptowałoby wszyscy lub chociaż znacząca część językoznawców. Nieliczne są także pozycje, w których autorzy, nie aspirując do stworzenia pełnej i spójnej teorii znaczenia w języku naturalnym, staraliby się, w sposób systematyczny, a nie wyrwykowy, pokazać specyfikę argumentowania w tej dziedzinie oraz postawić problemy, jakie ewentualna teoria musiałaby rozwiązać. Lukę tę, przynajmniej w części, starała się wypełnić Kempson.

Będąc wykładowcą językoznawstwa w Uniwersytecie Londyńskim, dr Kempson napisała podręcznik dla studentów mający być wprowadzeniem do podstawowych problemów semantyki. Jako taka, książka ma określone cechy i stawia sobie określone cele. Zakłada ona pewną znajomość podstawowych terminów językoznawczych (składniowych, nie semantycznych), przyjmuje jednak całkowitą niezajomość przez czytelników zagadnień logicznych i filozoficznych, które wprowadza od podstaw, w wymiarze potrzebnym do zrozumienia omawianych zagadnień i teorii semantycznych. Wachlarz diskutowanych problemów jest szeroki: oprócz podstawowej terminologii, prezentowana jest analiza składnikowa i semantyka uniwersalna, stosunek składni do semantyki, problem formy logicznej, warunków prawdziwości, zagadnienie pojęcia prawdy (filozoficzne ujęcie Tarskiego), konsekwencja logiczna, presupozycja, logika trójwartościowa, teoria aktów mowy i pragmatyczna część semantyki.

Ilość poruszanych problemów i przekazywanej informacji nie stanowi jednak o wartości książki. Najważniejsza i przy tym nietypowa wydaje się zasada organizująca całą prezentację. Kempson pokazuje, jak się buduje raczej konstruuje teorię semantyczną. Najpierw autorka stawia owej teorii wymagania (takie, jakie musi spełniać każda teoria znaczenia), następnie, zaczynając od spraw najbardziej ogólnych (teoria znaczenia, prawdy) przeprowadza dyskusję nad istniejącymi teoriami, próbami rozwiązania poszczególnych problemów czy interpretacji pojęć. Rozumowanie swoje prowadzi logicznie i jasno. Wywód układa tak, aby terminy i pojęcia wprowadzone wcześniej (łatwiejsze) stawały się częścią argumentów po nich następujących (bardziej skomplikowanych).

Z argumentów tych wyłania się własna teoria semantyczna autorki, w myśl której analiza semantyczna powinna opierać się na logice dwuwartościowej i odnosić się tylko do zdań będących odzwierciedleniem kompetencji językowej rodzimego użytkownika języka, tzn. takich, których znaczenie nie zależy od kontekstu ich użycia. Znaczenie zdań jest pojęciem podstawowym (określane według definicji prawdy Tarskiego), znaczenie słów to ich kontrybucja do znaczenia zdań (analiza składnikowa). Teoria aktów mowy należy do performancji językowej, a tym samym do pragmatyki, którą najlepiej ujmuje rozbudowana teoria rozmowy Grice'a. Komponent semantyczny jest interpretatywny w stosunku do składniowego. Teoria ta przedstawiona jest polemicznie, na tle innych, z pokazaniem jej słabych punktów i zachętą do dyskusji.

„Semantic Theory”, mimo że w sposób nieco uproszczony, przekazuje więc trzy rzeczy: 1) podstawowy zasób wiedzy i terminologii potrzebny każdemu, kto chce się zajmować semantyką, 2) przekrój problemów, z którymi każde badanie semantyczne musi sobie poradzić; 3) propozycje modelu teorii semantycznej. Robione jest to w sposób ciekawy, za pomocą prostego, przejrzystego języka. Książka zaopatrzona jest w obszerną bibliografię i zalecenia co do dalszych lektur po każdym rozdziale. Wydaje się rzeczywiście w pewnym stopniu zapełniać lukę, o której istnieniu w literaturze semantycznej pisała autorka we wstępie do książki.

W tym samym czasie wydana została pozycja, będąca doskonałym przykładem

pierwszego, z wymienionych na wstępie, sposobu podejścia do prezentowania zagadnień semantycznych. Jest nią „Semantics” Johna Lyonsa, kolejne jego duże dzieło². Składa się ono z dwóch tomów, które do pewnego stopnia traktować można niezależnie. W pierwszym — bardziej ogólnym, autor umieszcza semantykę w obrębie semiotyki oraz omawia behawiorystyczne i strukturalne ujęcie tej dziedziny. Ilość zgromadzonego materiału jest olbrzymia. Jest to typowy przykład wyczerpującego, eklektycznego przeglądu istniejących teorii, dzięki któremu czytelnik uzyskuje odpowiednią perspektywę w spojrzeniu na semantykę na tle innych dziedzin.

Tom drugi zajmuje się semantyką w językoznawstwie. Wymaga on znajomości terminologii i pojęć, które są wprowadzone w tomie pierwszym, ale ciągiem myślowym z tym pierwszym się nie łączy. Różni się także nieco w charakterystyce od tomu pierwszego. Nie jest to już czysto eklektyczne ujęcie prac innych autorów, zawiera bowiem elementy własnej teorii (głównie w rozdziałach „Semantics and Grammar” i „Modality”). Mimo olbrzymiej ilości informacji, jak autor sam zauważa we wstępie, kilku zagadnień nie udało się zmieścić — nie omówione są np. etymologia, semantyka historyczna, czy synonimia. W obu tomach trudności czytelnikowi może przysporzyć skomplikowany system zapisu terminologii, jest to jednak uwaga marginalna. „Semantics” Lyonsa tak ze względu na swoją objętość, jak wagę omawianych problemów oraz ilość nasuwających się uwag zdecydowanie zasługuje na szczególne i osobne omówienie.

Ewa Mioduszevska

² Por. *Introduction to Theoretical Linguistics*, 1968, Cambridge University Press oraz *New Horizons in Linguistics*, 1970, Harmondsworth: Penguin Books.

Polszczyzna należy do typowych języków fleksyjnych i wszyscy od najmłodszych lat jesteśmy przyzwyczajeni do skomplikowanej odmiany wyrazów, obfitującej zarówno w różnorodne końcówki, często o tej samej funkcji, jak i w liczne oboczności tematowe, tak trudne do pokonania dla cudzoziemców. Są jednak pewne formy, które budzą wątpliwości i u rdzennych Polaków.

W obrębie deklinacji rzeczowników najbardziej kontrowersyjny jest dopełniacz, zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej.

„Problem końcówki *-u*, *-a* dopełniacza rzeczowników męskich — pisze A. Cieślarkowa¹ — jest o tyle skomplikowany, że proces ustalania się czy uporządkowania nie jest zakończony, trudno też byłoby określić, jak i kiedy się skończy, gdyż w języku, jak w żywym organizmie, ciągle się coś dzieje.

Wszystkie języki słowiańskie dysponowały obiema tymi końcówkami, ale też wszystkie, łącznie z językiem polskim, nie do końca rozwiązywały ten problem, jeśli nie liczyć języka bułgarskiego, który jest afleksyjny — nie deklinuje rzeczowników”.

Obecnie wszystkie rzeczowniki żywotne (z wyjątkiem *wołu*, *bawołu*) mają w dopełniaczu końcówkę *-a*, w nieżywotnych zaś mogą pojawiać się obie końcówki *-a* i *-u* z przewagą tej ostatniej. W wypadku wyrazów występujących zarówno w jednym, jak i w drugim znaczeniu stosujemy, zależnie od okoliczności, obie końcówki, np.

powód «przyczyna», D. *powodu*

powód «człowiek wnoszący sprawę do sądu», D. *powoda*

głód, *mróz*, D. *głodu*, *mrozu* ale *pana Głoda*, *pana Mroza*².

Zdarza się też czasem, że rzeczownik nieżywotny przybiera w różnych znaczeniach odmienne końcówki dopełniacza, np.

wieczór, D. *wieczora* «pora dnia»

wieczór, D. *wieczoru* «przyjęcie, zabawa wieczorna»

zamek, D. *zamku* «duża budowla obronna»

zamek, D. *zamka* «urządzenie do zamykania drzwi».

Przypadek... właśnie, jak jest z przypadkiem?

Sprawę tę wyjaśnia A. Cieślarkowa, pisząc „W znaczeniu przypadek gramatyczny (forma gramatyczna imienia wyznaczająca stosunek syntaktyczny danego imienia do innych wyrazów w zdaniu — wiąże się z łac. *casus*) — rzeczownik ten ma końcówkę *-a*, *przypadka* (por. *Słownik ortograficzny* Jodłowski, Taszycki) pod hasłem *Przypadek* w znaczeniu potocznym (czyli, jak objaśnia Linde „przygoda, trafunek, zdarzenie, przypadkowe zdarzenie się przygód”, a prof. W. Doroszewski: „traf, coś, co nie podlega racjonalnemu objaśnieniu”, a który współcześnie Polacy myślą z częściowo tylko się pokrywającym znaczeniowo *wypadkiem*) ma w dopełniaczu *-u*. Mówimy: od *przypadku do przypadku*”³. Ponadto w medycynie funkcjonuje jeszcze *przypadek* na oznaczenie człowieka chorego, ale nie jest to najszcześniejsze zastosowanie dla tego wyrazu.

Są wreszcie takie rzeczowniki, które jak pisze Benedykt, dotychczas się nie zdecydowały, jaką końcówkę przybrać w dopełniaczu *-a* czy *-u*, do tych należy *poranek* i dlatego obie formy są tu poprawne⁴.

¹ A. Cieślarkowa, Np. mutant, „Gazeta Robotnicza”, nr 78, 6 IV 78.

² tamże.

³ A. Cieślarkowa, W sprawie „przypadku”, „Gazeta Robotnicza”, nr 90, 20 IV 78.

⁴ „Filipinka” nr 10, 7 V 78.

W świetle tego, co wyżej zostało napisane, nie powinny w ogóle nastrożać trudności rzeczowniki oznaczające istoty żywe, np. *mutant*, *D. mutanta*, jak jednak odmieniać nazwy typu *Stomil*, w których teoretycznie możliwe są obie końcówki, a wyraz nie należy do najczęściej używanych?

W tym wypadku, jak słusznie zauważa S. Bąba, najlepiej odwołać się do tradycji.

Nazwa *Stomil* powstała w r. 1931 z zestawienia *sto mil* i miała „informować, że na poznańskich oponach samochodowych można jechać z prędkością 100 mil na godzinę (ponad 160 km). Ten reklamacyjny odcień do dziś jest w niej odczuwalny”.

„Przed wojną używano formy dopełniacza na *-a*, i być może chciano w ten sposób, na przekór regułom gramatycznym, zasygnalizować przynależność tego wyrazu do grupy nazw własnych. Forma ta utrwaliła się w lokalnej tradycji językowej pracowników zakładu i mieszkańców Poznania. Nawet w latach powojennych musiała być bardzo wyrazista, skoro w inskrypcji na pomniku wzniesionym w Poznańskich Zakładach Opon Samochodowych „*Stomil*” w roku 1965 czytamy: W XX rocznicę wyzwolenia miasta Poznania zamęczonym w katowniach hitlerowskich pracownikom *Stomila* — załoga”⁵.

Obecnie pod wpływem odmiany nazw będących z pochodzenia skrótowcami (*Dalmor*, *Zremb*) i mających w dopełniaczu *-u* (*Dalmoru*, *Zrembu*) szerzy się forma *Stomilu*. S. Bąba jest zdania, że słuszniej było zachować tradycyjną nazwę firmy, która w 1978 r. obchodziła 50-lecie swego istnienia.

W dopełniaczu liczby mnogiej budzą wątpliwości końcówki *-i* // *-y*, *-ów*, szczególnie po spółgłoskach stwardniałych. Zagadnieniem tym zajmuje się K. Kwaśniewska-Mżyk w artykule „Nie wysuwać palców” w związku z następującą instrukcją obsługi ostrzałki do noży: „Położyć ostrzałkę na stole i uchwycić dwoma palcami za wystającą część korpusu zwracając uwagę, aby nie wysunąć palcy za przegródki, które zabezpieczają przed skaleczeniem”⁶.

Autorka wyjaśnia, że rzeczowniki zakończone na spółgłoskę historycznie miękką, lecz obecnie wymawianą twardo (np. *c*, *dz*, *cz*, *sz*) ostatnio coraz częściej przybierają zakończenie *-ów*, np. rzeczowniki z przyrostkiem *-icz* i *-ec* mają w D. lm formy *wczasowiczów*, *szewców*, *końców* itp. Szerzeniu się końcówki *-ów* sprzyja bez wątpienia jej większa wyrazistość.

Istnieje jednak dość liczna grupa wyrazów, co do których nie ma jeszcze ustalonej normy *-i* // *-y* czy *-ów* w D. lm, np. *działaczy* // *działaczów*, *mieczy* // *mieczów*. Do form jeszcze nie ustalonych należy także dopełniacz od *mecz*. „Mimo wahań, której z dwu postaci użyć: *meczy* czy *meczów*, polecamy raczej formę *meczów*. Takie stanowisko zajmują również w tej kwestii słowniki i poradniki poprawnościowe”⁷.

Gdy rodzą się niejasności w sprawie użycia jakiejś formy gramatycznej, czytelnicy czasopism zwracają się o radę do swojej gazety lub do innych instytucji prowadzących porady w zakresie poprawności językowej i na ogół życzą sobie odpowiedzi jasnej, a przede wszystkim jednoznacznej. Tymczasem, jak to widać chociażby z przytoczonych wyżej przykładów, o tę jednoznaczność często jest trudno, gdyż język będący zjawiskiem społecznym tak samo ulega ewolucji i zmianom, jak i społeczeństwo, które się nim posługuje. Z upływem lat przestają nam z różnych powodów odpowiadać stare normy, a nowe jeszcze nie są w pełni przez językoznawców lub społeczeństwo aprobowane. W takim okresie najczęściej dopuszcza się używanie obu form: starej, tradycyjnej i nowej, czekając aż samo życie (czyli zwyczaj społeczny) zadecyduje o ostatecznym zwycięstwie jednej z nich.

Tak jest np. w wypadku nazw miejscowych *Bieszczady*, *Głucholazy*. *Pozdrowie-*

⁵ St. Bąba, *Stomila czy Stomilu?*, „Tydzień”, nr 29, 16 VII 78.

⁶ K. Kwaśniewska-Mżyk, „Nie wysuwać palców”, „Trybuna Odrzańska”, nr 185, 15 VIII 78.

⁷ *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 23, 28 I 78.

nia z *Głucholazów* czy *pozdrowienia z Głucholaz*? — pytają czytelniczki *Filipinki*. A oto odpowiedź Benedykta: „*Pozdrowienia z Głucholaz* — to forma dawna, tradycyjna. Szczątki dawnej formy, bez *-ów*, utrzymuje się jeszcze w wyrazie *dotychczas* (do tych czasów). Można je znaleźć również w nazwach miejscowości podwarszawskich: *Mówimy: jadę do Lasek, do Marek, do Ząbek, nie: do Lasków, do Marków, do Ząbków. Pozdrowienia z Głucholazów* — to forma jednak dziś częściej słyszana i tak też bym napisał: *pozdrowienia z Głucholazów*”⁸.

Natomiast w wypadku dopełniacza od *Bieszczady* tenże autor dodaje jeszcze: „W słowniku znalazłem: *Bieszczad*, rzadziej *Bieszczadów*. Ciekawe i ważne jest, jak mówią stali mieszkańcy *Bieszczad* czy *Bieszczadów*? Może warto podsłuchać?”⁹.

W związku z odmianą nazwy *Głucholazy* pisał W. Doroszewski: „Zachowanie tych archaicznych form odmiany, to znaczy takich jak *do Głucholaz, do Lasek, do Białobrzeg*, nie jest czymś rażącym. Oczywiście język się w pewnych zakresach ujednostajnia, scala, a jest to następstwem coraz żywszych kontaktów ze sobą ludzi i środowisk, jest więc rzeczą zrozumiałą, że jako reakcja na formy lokalne, odbiegające od norm ogólnych, zjawia się dążność do ich dostosowania do tych norm.

Forma *do Głucholazów* nie jest zgodna z normami językowymi dzisiejszymi, ale ze stanowiska historycznego jest poprawna. Można więc jej używać i można nawet dać jej jako tradycyjnej pierwszeństwo przed formą *Głucholazów*”¹⁰.

Jak widać z tego przeglądu poświęconego tylko wątpliwościom dotyczącym jednego przypadku — dopełniacza — fleksja polska, tak trudna dla cudzoziemców, również nam samym sprawia nieraz poważne kłopoty.

R. S.

⁸ O, mowa ludzka! „*Filipinka*”, nr 21, 8 X 78.

⁹ O, mowa ludzka! „*Filipinka*”, nr 15, 16 VII 78.

¹⁰ W. Doroszewski, „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, Warszawa 1964, PIW, s. 703.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Czy poprawne są konstrukcje składniowe typu *komornik poleciała*?

W wielu listach skierowanych do Radiowego Poradnika Językowego są poruszane wątpliwości dotyczące poprawnych użyc form męskich w odniesieniu do kobiet. Tak np. pan Stanisław Kowalski zamieszkały w Pruszkowie przy ul. Lipowej 10 pisze: „Uprzejmie proszę o wyjaśnienie mi, czy komornik sądowy, którego funkcję pełni kobieta, może używać w urzędowej korespondencji czasowników formy żeńskiej, jeżeli z blankietu lub druku nie wynika, że komornikiem jest kobieta”. Autorowi listu chodzi o poprawność takich połączeń składniowych, jak *komornik postanowiła*, *komornik stwierdziła*, że (...), *komornik poleciała*. Ponadto może tutaj wchodzić w grę druga wątpliwość mająca miejsce wtedy, kiedy pismo urzędowe jest zredagowane z użyciem form czasownikowych w rodzaju żeńskim a podpisane jest formą męską: *komornik*.

Rozróżnianie naturalnego rodzaju zawsze odgrywało bardzo ważną rolę w życiu społecznym. Nic też dziwnego, że różnice te znalazły swoje odzwierciedlenie w formach i konstrukcjach językowych. Zjawisko to specjalnie ważną rolę odgrywa w językach słowiańskich, które mają bardzo rozbudowany system form morfologicznych wyrażających te różnice. Języki słowiańskie różnice rodzaju odnoszą nawet do świata nieożywionego. Stół jest dla nas rodzaju męskiego, ławka — żeńskiego, a okno — nijakiego. Inne języki, np. język angielski, takiego rozróżnienia nie znają: nazwy wymienionych przedmiotów są tu zawsze rodzaju nijakiego.

W języku polskim od czasów najdawniejszych istnieją odrębne wyrazy określające najbardziej podstawowe różnice naturalnego rodzaju w zakresie pokrewieństwa rodzinnego, np. *ojciec — matka*, *brat — siostra*, *syn — córka*, *dziadek — babcia*, *mąż — żona* itd. Podobną sytuację obserwujemy w nazwach zwierząt domowych oraz ważniejszych zwierząt dzikich, np. *byk — krowa*, *ogier — klacz*, *baran — owca*, *pies — suka*, *kogut — kura*, *jeleń — sarna* itd. Jednakże dalsze stopnie pokrewieństwa rodzinnego nie mają już odrębnych wyrazów oznaczających omawiane tu różnice. Zwykle istnieją w tym zakresie pary wyrazów, w których nazwa żeńska jest utworzona od nazwy męskiej, np. *teść — teściowa*, *stryj — stryjenka*, *synowiec — synowica*, *bratanek — bratanica*, *siostrzeniec — siostrzenica*, *szwagier — szwagierka*, *wnuk — wnuczka*, *kuzyn — kuzynka* itd.

Odwrotną sytuację obserwujemy w nazwach ptaków domowych. Tutaj nazwa męska jest zwykle utworzona od nazwy żeńskiej, np. *gęś — gęsior*, *kaczka — kaczor*. Jest tak dlatego, że samica ptaków domowych odgrywa z punktu widzenia gospodarczego o wiele większą rolę niż samiec, stąd też jej nazwa jest zwykle używana na oznaczenie całego gatunku. Rzadkie są wypadki, kiedy istnieją trzy odrębne nazwy: dla gatunku, dla samicy i dla samca. Tak jest np. w odniesieniu do pszczoł. Mamy tutaj nazwę gatunkową *pszczoły*, nazwę żeńską *królowa* lub *matka* i nazwę męską *truteń*.

Nazwy ptaków dzikich nie są już zróżnicowane. W tym zakresie istnieje-

ją nazwy rodzaju męskiego lub żeńskiego odnoszące się zarówno do samców, jak i samic, np. *skowronek, słowik, gil, wróbel, jaskółka, sroka, wrona, wilga* itd. Jest rzeczą interesującą, że nie ma w tym zakresie nazw rodzaju nijakiego. Jest to tym bardziej zaskakujące, że w języku polskim tam gdzie rodzaj naturalny nie odgrywa decydującej roli użyjemy form rodzaju nijakiego, np. *dziecko, bliźnięta, ciele, prosię, źrebię* itd. Podobnie formy rodzaju nijakiego użyjemy w odniesieniu do osób dorosłych, jeżeli nie wiemy, kto jest wykonawcą czynności: mężczyzna czy kobieta. Powiemy np. *Jedno z nas poszło do kina, a drugie pozostało w domu.*

W języku polskim istnieje wiele środków morfologicznych, za pomocą których tworzymy żeńskie nazwy osobowe od męskich. Najczęściej w tej funkcji występują następujące przyrostki:

1. przyrostek *-ka*, np. *sąsiad — sąsiadka, opiekun — opiekunka, chłop — chłopka, nauczyciel — nauczycielka*;
2. przyrostek *-ica*, np. *pasierb — pasierbica, brataniec — bratanica*;
3. przyrostek *-ini (-yni)*, np. *mistrz — mistrzyni, bóg — bogini, wychowawca — wychowawczyni*;
4. przyrostek *-na*, np. *stryj — stryjna, wuj — wujna, pan — panna, druh — druhna*;
5. przyrostek *-anka*, np. *kolega — koleżanka, Pisera — Piserzanka*;
6. przyrostek *-owa*, np. *Kowalczyk — Kowalczykowa, Adamczyk — Adamczykowa*;
7. przyrostek *-ówna*, np. *wójt — wójtówna, Pietrzak — Pietrzakówna*;
8. przyrostek *-a*, np. *Stanisław — Stanisława, Henryk — Henryka, Jaś — Jasia, Władzio — Władzia; Kowalski — Kowalska, Zastawny — Zastawna*;
9. przyrostek *-i*, np. *pan — pani*;
10. przyrostek *-ina*, np. *starosta — starościna, wojewoda — wojewodzina, sędzia — sędzina*.

W dialektach śląskich i małopolskich występuje ponadto przyrostek *-ula*; jeżeli mąż nazywa się np. *Chowaniec*, to jego żona *Chowańcula*. Przyrostek ten występuje również w języku literackim w takich nacechowanych nazwach, jak *smarkula* czy *Dzidula*.

Wydawać by się mogło, że jeżeli istnieje tak bogaty zasób środków morfologicznych, to nie powinniśmy mieć żadnych trudności w tworzeniu nazw żeńskich od męskich. Tymczasem tak nie jest. Mniej więcej w ostatnich stu latach pojawiła się potrzeba utworzenia dwu nowych nazw żeńskich od słów: *poseł* i *więzień*. Było wiele propozycji: *poślina, poślina, poślina, poselka, posłowa, poselkiny; więźniowa, więźnica, więzienica, więzienka*. Ostatecznie żadna z wymienionych tu propozycji nie została zaakceptowana. Od wyrazu *poseł* mamy żeńską nazwę *posłanka*, a od wyrazu *więzień* — *więźniarka*. Obie te nazwy zostały utworzone wbrew ogólnym zasadom polskiego systemu morfologicznego. Przyrostek *-anka* tworzy we współczesnym języku polskim nazwy córek, tymczasem po-

ślanka nie jest przecież córką posła, lecz kobietą, która jest posłem. Przyrostek *-arka* tworzy dziś w języku polskim przede wszystkim nazwy maszyn, np. *koparka*, *pogłębiarka*, tymczasem *więźniarka* nie jest przecież nazwą maszyny, lecz nazwą kobiety więźnia.

Ograniczenia w tworzeniu nowych nazw żeńskich od męskich wynikają z różnych przyczyn. Dwie z nich są najważniejsze. Po pierwsze większość wymienionych przyrostków ma bardzo wyspecjalizowane funkcje znaczeniowe. Tak np. przyrostek *-owa*, *-ina*, oraz *-a* tworzą jedynie nazwy żon: *aptekarzowa*, *starościna*, *Kowalska*; przyrostki *-ówna* i *-anka* tworzą jedynie nazwy córek: *wójtówna*, *starościanka*. Po drugie duża część wymienionych przyrostków ma wiele funkcji znaczeniowych, w związku z czym formacje utworzone nimi są również wieloznaczne. Od wyrazu *stolarz* możemy utworzyć formę żeńską *stolarka*, ale forma ta oznacza nie tylko żonę stolarza, ale także zawód, zajęcie, pracę stolarza. Od wyrazu *muzyk* moglibyśmy utworzyć formę żeńską *muzyczka*, ale forma ta nie oznacza kobiety muzyka, lecz jest pieszczotliwym określeniem muzyki. Od wyrazu *advokat* możemy utworzyć formę *advokacina*, ale nie oznacza ona żony adwokata, lecz mężczyznę, który jest kiepskim, lichym adwokatem (sprawy te bardzo szczegółowo omawia w swoich pracach prof. Z. Klemensiewicz). Podobne zjawisko obserwujemy w wielu innych wyrazach utworzonych żeńskim przyrostkiem od rzeczowników męskich. *Szoferka* to nie kobieta szofer, lecz obudowa samochodu ciężarowego przeznaczona dla szofera; *wędrówka*, to nie kobieta wędrowiec, lecz nazwa czynności, inaczej *wędrowanie*. Nie ma tu więc takiego związku znaczeniowego, jaki istnieje np. w parze nazw: *cyrkowiec* — *cyrkówka*.

Trudności słowotwórczo-znaczeniowe pojawiają się również wtedy, gdy chcemy odróżnić nazwę żony od nazwy kobiety wykonywającej określony zawód. Od rzeczownika męskiego *sędzia* istnieje forma żeńska *sędzina* oznaczająca żonę sędziego, ale brak jest formy słowotwórczej, która oznaczałaby kobietę sędziego. I tu właśnie dotykamy najistotniejszej przyczyny powstania we współczesnym języku polskim nowej tendencji polegającej na używaniu form męskich w odniesieniu do zawodów i tytułów kobiet. Jednym z przejawów tej tendencji jest możliwość użycia męskiej formy *komornik* w odniesieniu do kobiety.

Wreszcie istnieje jeszcze jeden czynnik ograniczający tworzenie nazw żeńskich od nazw męskich. Jest to czynnik znaczeniowy. Od pewnej grupy wyrazów nie tworzymy form żeńskich nie ze względu na trudności językowe, ale z przyczyn historyczno-społecznych. Takich np. stanowisk, jak marszałek, generał, pułkownik, major, minister, rektor, dziekan, premier, prezydent do niedawna kobiety nie pełniły. Nie było więc społecznej potrzeby używania form żeńskich. Tutaj należy także wyraz będący punktem wyjścia naszych rozważań, mianowicie *komornik*. O tym, jak poprawnie należy używać tego rodzaju wyrazów w połączeniach składniowych, powiemy następnym razem.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą), wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, ztn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podejmy w łapkach « ».
- Do adiustracji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej
rocznie zł 60.—
I półr. — 36 zł, II półr. — 24 zł

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do 25 listopada na I półrocze roku następnego
i na cały rok następny,
— do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139.11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—uch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 10(373), s. 469—510; Warszawa 1979

Indeks 36961